Rok IV. Nr. 263 (1034) Środa 26 września 1934 r. CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do terminu zamieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic... o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-sto-rzędowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Endecja i Żydzi

Poglądy na polską politykę zagraniczną naszych endeków i naszych żydów są **identyczne**: i endecy i żydzi życzą sobie bliskiego współdziałania z Sowietami. Mogę więc w jednym artykule odpowiadać i endekom i żydom.

Prof. Stroński (endek) w ten sposób przedstawia sytuację polityczną:

> **We Francji, gdzie w okresie poprzednim polityki zagranicznej francuskiej Brjand-Boncour sporo nagrzeszono przeciw sojuszowi z Polską, obecnie, od nastanja w lutym r.b. rządu p. Doumergue'a, w którym zasiadają najwięksi przyjaciele Polski, a w szczególności od odwiedzin p. Barthou w Warszawie, w kwietniu r.b., nietylko otwarcie przystąpiono do naprostowania polityki francuskiej i ogólnej i w stosunkach z Polską, ale także dano w tym kierunku dowody najlepszej i bardzo czynnej woli.**

W żaden sposób nie może się prof. Stroński nauczyć, że to nie Francuzi **naprostowali**, swoją politykę zagraniczną i swój stosunek do Polski, a raczej swój stosunek do Niemiec, lecz to **myśmy im naprostowali**, naprostowało im porozumienie polsko-niemieckie. Mówiłem w parlamencie, pisałem w gazecie dobre kilkaset razy, że to antyniemieckie nastawienie Polski umożliwia Francji briandyzm wobec Niemiec. Gdyby się skończyła — twierdziłem, ta quasi - wojna Polski z Niemcami, to skończy się automatycznie pacyfistyczna Francji wobec Niemiec polityka. Prof. Stroński słyszał nieraz te moje dowodzenia — widzi teraz, że się **sprawdziły** i zamiast napisać, że miałem rację, coby było szlachetnie, godnie i przyzwoicie z jego strony, szuka przyczyny zmiany francuskiego frontu w... zmianie rządu we Francji. Ale na miłość Boską, przecież ten Doumergue nie po raz pierwszy w ostatnim okresie dochodzi do władzy, przecież premjerem był nawet Poincare, a jednak i w jego gabinecie był Briand ministrem spraw zagranicznych.

Prof. Stroński twierdzi, że szczególnie w okresie po wizycie p. Barthou polityka francuska stała się filopolska. Nie wiem o czem myśli, czy o intrygach francuskich w nadbałtyce, czy o pakcie wschodnim, dążącym do odebrania Polsce nawet nawpółmocarstwowego znaczenia, czy może o tych kubłach obelg, któremi oblewa nas prasa francuska wszelkich obozów (prócz L'Action Fr.) od chwili deklaracji min. Becka?

Publicysta sjonistyczny pisze w „Naszym Przeglądzie":

> **Cały błąd rozumowania p. Cata wypływa stąd, że nie umaje on wpływu polityki wewnętrznej na zewnętrzną, a nie uznaje go może nietyle wskutek przyrodzonej ślepoty, lecz wskutek ślepoty metodycznej, bo inaczej wyszłoby na jaw, że cały flirt polsko-niemiecki, akuratnie w dobie wzmożenia się nacjonalizmu i militaryzmu niemieckiego zalecony został przez Cata jako przedstawiciela obozarników w interesie klasowym.**

Bardzo to interesujący temat sojuszu państw o odmiennych ustrojach. Chętnie się zgodzę, że sojusze takie to **dekadencje** polityki zagranicznej. Sojusz z Francją, którego szukała Rosja przeciwko Niemcom i Anglji, później wyłącznie przeciw Niemcom, zemścił się na tem państwie strasznie. Otóż...

Otóż o ile teoretycznie publicysta „Naszego Przeglądu" ma o tyle rację, że państwa umiejące korzystać z doświadczeń historycznych, nie powinny szukać sojuszników wśród państw o całkiem odmiennych ustrojach, z bardzo wielu, bardzo ciekawych i bardzo głębokich przyczyn i powodów, — to o tyle praktycznie, na dziś, na rzeczywistość dzisiejszą, publicysta „Naszego Przeglądu" absolutnie racji niema.

Wszystkie przykłady sprzysięgają się przeciwko niemu.

Pan S. H. z „Naszego Przeglądu" zgodzi się chyba na wyeliminowanie z poważniejszej dyskusji argumentu, który wysunął o obszarnikach kresowych sympatyzujących z hitleryzmem. Argument ten nie nadaje się do wymiany myśli na serjo, bo 1) obszarnicy kresowi nie mogą mieć żadnego ideowego pokrewieństwa z hitleryzmem, który jest ruchem par excellence w formie i idei robotniczym, 2) obszarnicy kresowi żadnego decydującego wpływu na politykę pałacu brühlowskiego nie posiadają.

Natomiast:

Jesteśmy świadkami zbliżania się dyktatorsko-faszystowskich Włoch do liberalno-kapitalistycznej Francji.

Jesteśmy świadkami zbliżenia bolszewickiej Rosji do tejże Francji, a przecież już widzę p. S. H. jak chętnie mi przyznaje rację, że dystans formy ustrojów większy jest pomiędzy Francją a Bolszewją, niż Bolszewją a Niemcami.

Na tle tych przykładów nie mają dla mnie mocy przekonywującej argumenty p. S. H., że zbliżenie francusko-niemieckie było wtedy, kiedy i w Niemczech i we Francji, były rządy lewicowe. Naprzód historycznie to nie jest prawdą. Wspomniałem już Poincarego, mogę dodać, że cały flirt francusko-niemiecki toczył się przy widocznem dla wszystkich zwrocie Niemiec na prawo, że flirt ten nie osłabł mimo pierwszego wyboru Hindenburga, że symbolizuje go po stronie niemieckiej nietylko prawicowiec, lecz i monarchista tak zawzięty, jak p. August Stresemann. Teza lewicowych rządów, któreby po obu stronach tłumaczyły zbliżenie francusko niemieckie nie wytrzymuje krytyki. **Cat.**

—o—

„WARSZAWA" OSIĄGNĘŁA 1300 KILOMETRÓW

Balony polskie przodują w zawodach o puhar Gordon-Bennetta

7 balonów wylądowało w Sowietach

W ciągu dnia wczorajszego otrzymaliśmy dalsze wiadomości, tyczące zawodów o puhar Gordon - Bennetta. Również wyjaśniły się niektóre nazwy balonów, o lądowaniu których donosiliśmy wczoraj. A więc przedewszystkiem balony, które wylądowały w okolicy Leningradu, a których nazw nie mogliśmy wczoraj podać, są już znane. Ogółem na terytorjum sowieckiem lądowało 7 balonów w różnych częściach kraju, mniej więcej na równym odcinku pomiędzy Leningradem i Tułą.

Kim są nieznani z pod Leningradu?

Wiemy teraz, że balon, który wylądował koło Ługi, a którego załoga osiadła na drzewie — jest balonem francuskim „Lorraine". Lotników zdjęto z drzewa. Panowie Dupont i Boilard czują się doskonale i przybyli do Leningradu koleją. Odległość od Warszawy około 920 kilometrów.

Niemieckie biuro informacyjne donosiło, że w okolicy Tuły wylądował „US Navy", balon amerykański. Później jednak wiadomości, które otrzymaliśmy stwierdzają, że amerykański balon „US Navy" wylądował w okręgu leningradzkim i jest jednym z tych, których wczoraj nie mogliśmy nazwać. Odległość wynosić musi około 1.000 kilometrów od Warszawy, jakkolwiek nie może być nawet prowizorycznie określona z braku informacji, w jakiej mianowicie miejscowości wylądował.

Trzecim wreszcie jest balon włoski „Dux". Jedyny balon włoski na zawodach. Jest to zapewne ten, który wylądował koło stacji Russa, czyli w odległości 1.030 klm.

„Belgica" koło Tweru

Pierwszy balon belgijski, o którym donosiliśmy wczoraj, wylądował koło Witebska na Białej Rusi. Obecnie dowiadujemy się, że drugi balon „Belgica", pilotowany przez słynnego Demuytera, oraz Coeckelbergha, osiadł na wschód od miasta Bożecka, w okręgu twerskim. Lotnicy udali się do Moskwy. Odległość od Warszawy do miejsca lądowania wynosi około 1.150 kilometrów.

Gdzie jest szwajcarski „Basel"

Sprzeczne wiadomości otrzymaliśmy o miejscu lądowania szwajcarskiego balonu „Basel". Raz doniosły depesze, iż osiadł w miejscowości Syczewska koło Chołma (?). Następna depesza podaje, że lądował w Bolszoje Azarowo koło Homla, podaje jednak okrąg Smoleński, podczas gdy Homel leży w Mińskim. Również odległość się nie zgadza. Depesza mówi bowiem o 900 kilometrach, podczas gdy Homel nie przekracza 700.

W okolicach Tuły

Wedle niemieckiego biura informacyjnego nadeszły dalsze wiadomości o lądowaniu 3-ch jeszcze balonów, w tem dwóch polskich i jednego szwajcarskiego w pobliżu miejscowości Bolszoje Iwanowskoje za Tułą, na południe od Moskwy. W grupie tych 4-ch balonów znajdują się balony „Warszawa" i „Kościuszko" i szwajcarski „Zuerich". Odległość mniej więcej 1.200 klm.

Na zdjęciu — start balonu „Legjonowo", biorącego udział w konkursie. Z lewej — przygotowany do startu bal. amer. „Buffalo Courier Express"

Według naszych prowizorycznych obliczeń i na podstawie dotychczas otrzymanych wiadomości, wyniki przedstawiają się jak następuje:

(podajemy nazwę kraju lub miasta, gdzie nastąpiło lądowanie, oraz cyfry, oznaczające przybliżoną odległość w linji prostej od Warszawy).

POLSKA

„Polonia" — Finlandja — 1250
„Warszawa" — Riazań — 1300

AMERYKA

„Buffallo" — Jea, Czudskie — 890
„U.S. Navy" — okr. Leningrad — — 1000?

NIEMCY

„Stadt Essen" — Estonja — 800
„Wilhelm von Opel" — Estonja — 70 klm.

BELGJA

„Bruxelle" — Witebsk — 700 klm.
„Belgica" — Bieżeck — 1150

CZECHOSŁOWACJA

„Bratislava" — Litwa — 295

FRANCJA

„Lorraine" — Ługa" — 920

WŁOCHY

„Dux" — Russa? — 1030

SZWAJCARJA

„Zuerich" — ?
„Basel" Smoleńsk? — 900?

Oczywiście nasze obliczenia są bardzo niekompletne i mają na celu jedynie przybliżone zorjentowanie czytelnika. Ulegną one niewątpliwie zmianom, w miarę, jak napływają informacje bardziej konkretne.

„Warszawa" na odległości 1300 klm.

Informacje niemieckiego źródła należy sprostować. Polski balon „Warszawa"; pilotowany przez poprzedniego zdobywcę puharu Gordon - Bennetta niewylądował koło Tuły, a w miejscowości na wschód od Riazania, a więc znacznie dalej, niż podaje niemieckie biuro. — Później otrzymaliśmy wiadomość, że odległość tej miejscowości od Warszawy wynosi około 1300 kilometrów. Narazie jest to najdalsza odległość.

Na miejsce wylądowaia balonu „Warszawa" (150 klm. na północ od Riazania) wyjeżdżają attache wojskowy przy ambasadzie polskiej w Moskwie kpt. Harland oraz korespondent PAT-icznej Berson. Balon lądował w lesie. Obaj lotnicy są zupełnie zdrowi. Władze lotnicze okazały im szeroką pomoc.

„Polonja" spadła do jeziora

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o lądowaniu balonu polskiego „Polonia" w Finlandji, któremu przytrafił się wypadek, dowiadujemy się następujących szczegółów. Balon „Polonja" spadł o godz. 18-ej w poniedziałek na jezioro w pobliżu wsi Lohilanfi w Finlandji. Obaj piloci kpt. Jamusz i por. Waszczak uratowali się dopływając do położonej na jeziorze wysepce. Powodem przymusowego lądowania było rozdarcie się powłoki balonu.

Które miejsce zdobyć możemy

Późno w nocy otrzymaliśmy wiadomość, że informacje niemieckie o lądowaniu pod Tułą — nie są ścisłe.

A więc jakie takie informacje mamy co do lądowania 10 balonów, a co do dwóch, włoskiego i amerykańskiego, nie ustalono dokładnie miejsca lądowania, stwierdzono jedynie fakt lądowania.

Nieznane są losy balonów „Kościuszko", „Deutschland", „L'Aigle" i „Zuerich". Wiadomo tylko, że jeden z nich lądował w okolicach Chomla, drugi zaś w okręgu leningradzkim.

A więc w najgorszym wypadku, gdyby ostatnie cztery balony zajęły pierwsze miejsca, 5-te miejsce zajęłaby „Warszawa", a 6-te „Polonja", jest jednak nadzieja, że z pośród tych czterech balonów „Kościuszko", o którym żadnych informacyj niema, osiągnąć może jedno z czołowych miejsc, natomiast, jeżeli weźmie, że z tych czterech balonów dwa osiągnęły niewielką odległość (jeden pod Homlem, drugi pod Leningradem), to „Warszawa" i „Polonja" mogą się znaleść w najgorszym wypadku na 3-em i 4-tem miejscu.

STRASZLIWA ZBRODNIA

w obliczu ołtarza

Szaleniec morduje księdza w kościele

CHRZANÓW. — Dziś o godz. 7.50 rano w kościele parafjalnym w Krzeszowicach do idącego do ołtarza w szatach liturgicznych księdza Morajki podbiegł niejaki Piskorek Stefan, podobno umysłowo chory i ugodził go nożem w plecy. Nóż utkwił w kości stosu pacierzowego.

Następnie Piskorek starał się uderzyć księdza młotkiem w głowę czemu jednak przeszkodzili parafjanie, którzy ujęli mordercę i oddali do dyspozycji władz policyjnych w Krakowie.

Wezwani do rannego lekarze Walkowski i Sikorski nie zdołali wyjąć noża ze stosu pacierzowego. Wobec niemożności dokonania operacji rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do kliniki prof. Rutkowskiego w Krakowie.

SILVA RERUM

„PSIA KWESTJA" W WARSZAWIE WYGLĄDA TAK, JAK W WILNIE

Dawno się nie mówiło u nas o psach... Nie było okazji. Panowie — amatorzy zwierząt futerkowych i zawodowi dotychczas organizatorzy psich wystaw „pod psem" jakoś nie wykazują żadnej inicjatywy po ciegach, które dostali od autora „Naszych psów"...

Pisać o hyclach? Przepraszam: Hycel, hycel...

Brzydkie słowo, ale wątpliwe, czy ładniejszy jest wyraz „rakarz" albo „oprawca". „Oczyściciel" zaś nie odpowiada w tym wypadku treści.

Mniejsza o nazwę. Nie o nazwę chodzi. Niech się zwie taki funkcjonarjusz „czyściciel", jeśli to uchodzi za coś przyjemniejszego. Funkcja jego jest tak nieprzyjemna, że żadne piękne słówka nic tu i tak nie pomogą.

W tak obiecujący sposób zaczyna ktoś na łamach Kurjera Polskiego (263) artykuł o „psiej kwestji" na gruncie warszawskim.

Jeżdżą teraz, od pewnego już czasu, panowie „czyściciele" samochodem. I polują na biedne psy przy pomocy udoskonalonego przyrządu... Nie jest to już zwyczajne lasso tylko rodzaj bata z pętlą. Takim batem pies dostaje dobrze po karku, podobno czasem tak dobrze, że z psa co delikatniejszego już wogóle nic nie zostaje. Nawet, gdy go się wykupi, wydobędzie z uwięzienia i przy zdarzonych wydatkach „odchucha" w domu. Ponieważ pochwycony pies przechodzi t. zw. kwarantannę, a podczas niej dokonywa się pewnych injekcyj. Owe injekcje mają chronić psa przed wścieklizną. I chronią go od tego, ale często od nich pies zdycha (nie na wściekliznę).

Tak się dzieje w Warszawie... U nas, w Wilnie ten sam skutek osiąga się zapomocą mniej wyszukanych środków. Ale oto całkowite podobieństwo stosunków:

Wszędzie są jakieś wyznaczone dla działalności „czyścicieli" godziny. I zawsze są to godziny takie, żeby oszczędzić podobnie przykrego widowiska dzieciom i dorosłym także. A w Warszawie można spotkać samochód „czyścicielski" o każdej porze dnia. Sam widziałem to sympatyczne auto ze cztery razy w godzinach między 2 a 3 po południu, i to w centrum miasta.

Że panowie hycle polują tylko na rasowe psy w celu otrzymania okupu — o tem już i nie mówię i to przecież jest rzecz całkiem naturalna i przez wszystkie magistraty gorąco popierana!

Niezmożne, bo niekonsekwentne są przepisy dotyczące kagańców i smyczy.

Sprawa kagańców: ile w tem jest słuszności, ile przesady? Jest tej przesady dużo. Powinno się wymagać tego u psów dużych. Ale są i małe psy złośliwe i kąśliwe. Prawda. Jak je rozróżnić od psin łagodnych? Tu — staje się powinno się to pozostawić posiadaczom psów. W razie zaś pomyłek z ich strony, w razie wypadku ukąszenia, podarcia ubrania, powinna być zastosowana surowa kara pieniężna.

Kwestja smyczy: no tak, racja. W mieście, na ruchliwych ulicach, w ogrodach, na skwerach trudno pozwolić na to, aby pies biegał swobodnie. Ale są uliczki spokojne, nie mające prawie tego, co się nazywa w dużem mieście ruchem, są uliczki ślepe, są placyki — dlaczegoż to tam nie można ani na chwilę spuścić psa ze smyczy? Cóż to komu naprawdę szkodzi?

Pytanie naiwne! To szkodzi panom „czyścicielom", którzy mają utrudnione złapanie rasowego psa. Panowie ci w Warszawie stosują te same metody, co i w Wilnie! Co za solidarność zawodowa!

Metody używane przez panów „czyścicieli" niezawsze są „fair".— Nie można wymagać od nich — gentlemanerji, to rozumiem. Ale, skoro zadaniem owych „czyścicieli" jest usuwanie psów groźnych dla ludzi, czy są na miejscu podobne metody, jak... namawianie naiwnej służącej, która wyszła z psem na spacer i trzyma go zresztą posłusznie na smyczy, aby.. puściła trochę pieska ,żeby się nie męczył, żeby pobiegał...

Uzdrowienie stosunków w psiej sprawie możliwe jest tylko pod warunkiem, że rakarnie znajdą się pod ścisłą kontrolą Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami!! Do tego trzeba dążyć w sposób jak najbardziej energiczny i stanowczy!

LECTOR.

1800 żołnierzy szwedzkich zatonęło w jeziorze

Zbiorowe szwedzkie mogiły w Polsce

Płk. C. A. Bäckström, który prowadził w Polsce badania, w celu odnalezienia nowych danych, dotyczących Karola XII i jego wojennych ekspedycyj, odkrył ślady nieznanej dotąd tragedji. Wykrył on mianowicie, iż w czasie wojen szwedzkich zginęło w jednem z jezior północnej Polski 1800 żołnierzy szwedzkich i 30 wozów z amunicją.

W nocy z 19 na 20 stycznia 1657 r. oddziały polskie zaatakowały część armji Karola Gustawa X, ówczesnego króla Szwecji. W czasie bitwy, która miała miejsce pod Godziszewem, padło po stronie szwedzkiej 1600 ludzi. Zostali oni pogrzebani we wspólnym kopcu, zwanym dotąd „szwedzką mogiłą". Według ostatnich badań ppłk. Bäckströma w czasie tejże bitwy oddział kawalerji szwedzkiej w liczbie 1800 ludzi i koni zmuszony był podczas ucieczki przeprawić się przez zamarznięte jezioro Stężyk. Gdy żołnierze znajdowali się na środku jeziora, lód załamał się i wszyscy poszli na dno. Zatonęło również 30 wozów z amunicją.

Wkrótce potem — jak głosi legenda — ostry mróz ściął wody jeziora nanowo i pozostało ono zamarznięte prze 3 miesiące. Na wiosnę, gdy lody stopniały mnóstwo martwych ryb wypłynęło na powierzchnię, a woda jeziora nie mogła być używana w ciągu kilku lat, ponieważ ludzie i zwierzęta, którzy próbowali ją pić, umierali. Odnaleziona na dnie jeziora broń potwierdza prawdziwość tej legendy. Projektowane jest prowadzenie dalszych badań w tym kierunku.

Popierajcie L. O. P. P.

GOŁĘBIE SJAMSKIE

Niema chyba cięższego wykroczenia przeciw etykiecie, niż nieprzyjęcie podarunku łaskawie ofiarowanego — przez władcę. Mogą zajść jednak takie okoliczności, które wprowadzają człowieka w to fatalne położenie, jak tego dowodzi wypadek d-ra Jana Fabriciusa, pisarza holenderskiego, który kilka lat spędził w Sjamie.

Cała sprawa zaczęła się od przepięknych śnieżnopiórych gołębi, które Holender sprowadził sobie z Europy i trzymał je w swoim parku w Bangkok.

PTAKI INTERESUJĄ KRÓLA SJAMSKIEGO

Gołębie te wywołały ogólny zachwyt, tak, że zainteresował się niemi nawet król sjamski. wielki przyjaciel zwierząt. Posłał on swego marszałka dworu do Europejczyka i polecił go zapytać, czy może przyjrzeć się bliżej wspaniale upierzonym ptakom. Dr. Fabricius uważał to za największy zaszczyt i przy pożegnaniu z monarchą podarował mu najpiękniejszą z swych par gołębi. Król był tak wzruszony i uradowany, że polecił jako dowód swej szczególnej łaski i uznania wręczyć Holendrowi order Białego Słonia.

Do tego punktu wszyscy byli bardzo zadowoleni, zarówno dr. Fabricius, jak i jego żona, zwłaszcza, że się okazało, że order prezentuje się bardzo dekoratywnie. Wobec tego Holender przywieszał go sobie z dumą przy najrozmaitszych okazjach.

TAJEMNICA BIAŁEGO SŁONIA

Już jednak po kilku dniach ujawniły się pierwsze trudności Wychodząc z domu zauważył Holender, że za każdym razem, gdy wychodził z domu ozdobiony orderem, cały szereg dziewcząt deptał mu dosłownie po piętach. Zdawało się, że oblegają one dom i gdy tylko dr. Fabricius się ukaże, biegną za nim w dość przyzwoitej odległości, w niewiadomym celu. Jakkolwiek młode osoby zachowywały się przyzwoicie, to jednak widać było, że darzą doktora dużą dozą sympatji.

Te dowody sympatji zaczęły być tak częste, że zdumiony dr. Fabricius postanowił, o ile to możliwe, nie wychodzić wogóle z domu. Postanowienie to powziął w związku z swoją żoną, na którą hołdy młodych panien sjamskich dla jej męża, nie działały dodatnio.

Wreszcie jeden z przyjaciół doktora, bywający w jego domu, wyjaśnił mu powód tajemniczego uwielbiania dam sjamskich. Mianowicie wszystkie te osoby, które zostały odznaczone orderem Białego Słonia, mają prawo, wedle starego zwyczaju sjamskiego, posiadać równocześnie dwadzieścia żon. Młode panny sjamskie uważały więc za swój obowiązek kokietować i adorować obcokrajowca, któremu władca ich ojczyzny nadał tak szczególny, a dla nich ważny przywilej.

KONIECZNOŚĆ ZWROTU PIĘKNEGO ORDERU

Dowiedziawszy się o tem wszystkiem dr. Fabricius uważał za konieczne wyjaśnić młodym kobietom, że ma już jedną żonę i że ta mu najzupełniej wystarczy. Stwierdził, że nie zamierza wcale brać sobie innych żon i że ich starania w tym kierunku nie wydadzą żadnych rezultatów. Jednak że dziewczęta sjamskie nie chciały uwierzyć, żeby ktoś mogąc wziąć więcej żon zadawalał się jedną i nie ustawały w swych objawach sympatji i najlepszych chęci.

Wobec tego dr. Fabricius nie widział innej rady, jak tylko złożyć drogocenny order spowrotem, temu od którego go otrzymał, to jest królowi, wśród tysiąca przeproszeń, usprawiedliwiań i wyjaśnień. Król nie miał do niego zresztą o to pretensji i zaśmiewał się, dowiedziawszy się o istotnej przyczynie zwrotu wspaniałego odznaczenia przez cudzoziemca. EL

Wieża wysoka na dwa tysiące metrów do obrony przeciw lotnikom

We Francji opracowano fantastyczny projekt obrony przeciwlotniczej z pomocą wieży, wysokiej na 2000 m.. Z trzech platform tej wieży, spadały by w wypadku alarmu samoloty francuskie na nieprzyjaciela jak jastrzębie, nie potrzebując się windować w górę.

LOT

poprzez czyste przestworze wolne od kurzu, dymu i sadzy, dając moc cudnych wrażeń, krzepi umysł i ciało.

W WIRZE STOLICY

BALONY, BALONY.

Akurat 150 lat temu — w 1784 r. — puszczano w Warszawie pierwsze balony.

Co za balony! Banie papierowe, które unosiły się trochę na sznurku. Dzisiejsze baloniki LOPP'u ochodziłyby wtedy za cud. Teraz tysiące dzieci kupowały za 50 gr. balonik, gryzmoliły swe nazwisko na kartce i — fiut! A 150 lat temu Stanisław August puszczałby jeden jedyny balonik z namaszczeniem — i cała Warszawa śledziłaby drobne paskustwo unoszące się wdal.

Gdyby tak choć jeden z Gordon Bennettowych balonów przeleciał nad stolicą 150 lat temu. Co za wrażenie! Jaka sensacja! Jaki podziw, zdumienie, przestrach! A teraz przyjęto z uśmiechem — pobłażenia. Poważnie balonów nikt nie traktował. Interesująca zabawa — nic więcej. Wobec aeroplanów, sterowców, szybowców nawet — co znaczy balon. Bezwolna igraszka wiatrów.

Cała ludność zadarła jednak głowę go góry. I o dziwo, w poniedziałek kogo się nie było zapytać:

— Widział pan wczoraj balony?

— A jakże! Przelatywały wprost nad naszym domem, akurat nad ulicą gdzie stałem...

I tak każdy. Jakim sposobem te chytre balony przeleciały nad wszystkiemi ulicami i domami Warszawy? Zdawało się, że lecą sznurkiem za Wisłę, a tymczasem przysięgają i ci z Woli, i z Muranowa, i z Marszałkowskiej i zewsząd, że właśnie nad nimi...

Cały urok balonów leży w tej ich średniowieczności. Raid awjonetek w w challenge'u to jak pociągi chodzące wedle rozkładu: — Berlin — Paryż — Casablanca, wiadomo gdzie o której godzinie. A balony to jak dawni żeglarze — ruszają, o gdzie wylądują — djabli wiedzą. Gdzie wiatr zapędzi.

Balon to podróż w w nieznane, to przygoda, romantyzm. Z tego punktu startują ogromne kule, a jedna zawędruje do Szwecji, druga gdzieś do Leningradu, trzecia pod Ural. Dziś gdy maszyna panuje niepodzielnie, gdy wszędzie precyzja, dokładność , punktualność regularność święcą tryumfy — balon jest takim narwanym, pełnym fantazji, nieznającym karbów, nietrzymającym się żadnych szlaków, figlarnym podróżnikiem. To nie dzisiejszy środek lokomocji. To przyrząd coby pasował do Kolumba, Vasco de Gamy, Cabrala — do tych ryzykantów, opętańców co skakali z zawiązanemi oczyma w przepaść.

I pewnie dlatego nasza zmechanizowana, seryjna, zmęczona motorami publiczność tak przychylnie z sentymentem żegnała balony.

Bajanowi i Płonczyńskiemu życzono by lądowali wszędzie precyzyjnie, punktualnie, regularnie... Hynkowi i Burzyńskiemu by lądowali gdzieś w dzikich ostępach, których nazw jeszcze nie znamy — ale daleko, jaknajdalej....

Karol

ROSJANIE O MICKIEWICZU

1. JAK ZMIENIAŁ SWE ZDANIE BIELINSKIJ

Z zagadnień, dotyczących wzajemnych stosunków literatury polskiej i rosyjskiej, a do dziś dnia mimo kilkakrotnych, obustronnych nawoływań oczekujących na badaczy, największą bodaj ilością opracowań może poszczycić się Mickiewicz. Mimo to jednak i tu znajdziemy jeszcze wiele zdumiewających luk lub błędnych niedostatecznych informacyj. Do takich należy również kwestja stosunku W. G. Bielinskiego do Mickiewicza.

A sprawa to nie taka znów mało ważna, jakby napozór można było sądzić. Chodzi bowiem nie o rzekome dorzucenie jeszcze jednego wieńca do listka sławy Mickiewicza, ale raczej o rehabilitację wybitnego krytyka rosyjskiego. Każdego bowiem, kto — choćby przygodnie — zajmował się tą sprawą, musiało zadziwić jego zdanie o Mickiewiczu. Przecie jeśli już od którego z krytyków rosyjskich, to właśnie od Bielińskiego, tego, który z tak nieomylną słusznością oceniał każdy triumf i każde potknięcie się współczesnej literatury rosyjskiej, który pierwszy pojął wielkość niebywałego talentu Lermontowa, a obcych pisarzy umiał najbezstronniej ocenić, — musielibyśmy oczekiwać rzeczowego, trafnego sądu o utworach Mickiewicza. Tymczasem jedyne zdanie Bielinskiego o Mickiewiczu, które przytoczono w dotychczasowych, polskich badaniach (L. Połoński: „„Mickiewicz w literaturze rosyjskiej" — Petersburg, ls 144 — 155) nie przynosiło mu bynajmniej zaszczytu. „O wielkiem znaczeniu Mickiewicza —powiada L. Połoński o Bielińskim — przemilczał całkiem... nie poczuł się nawet do obowiązku dokładniejszego, chociażby z przekładów, poznania Mickiewicza. Co więcej... nie zawahał się on w jednym z artykułów nawiasowo potępić Mickiewicza, jako poetę rymowanych pamfletów politycznych"... Chodzi tu mianowicie o zgoła niespodziewaną, namiętną dygresję, zwróconą przeciw Mickiewiczowi w artykule, zamieszczonym w „Otieczestwiennych Zapiskach" 1840 r. nr 1 p. t. „Mentzel, krytyk Goethego". Po obronie Goethego przed zarzutami Mentzla Bielinski pisze w ten sposób: „Tylko jakikolwiek Mickiewicz może zamykać się w ograniczone uczucie politycznej nienawiści i przeznaczać poetyckie utwory dla rymowanych pamfletów; ale to dostatecznie wyznacza „światową wielkość" jego poetyckiego genjuszu: Mentzel na pewno klęczy przed nim, a to najbardziej ujemna (samaja złaja) i obelżywa krytyka dla poety" (Por. też „Soczinienja" Moskwa 1859, III 311 — 312).

Na tem się jednak cała sprawa bynajmniej nie kończy. Krytyk, przechodzący kolejno wpływy Schellinga-Fichtego, a wreszcie Hegla, który to właśnie błędnie przezeń pojmowany, decydująco zapewne wpłynął na ukształtowanie się powyższego sądu o Mickiewiczu ,ulega wkrótce potem (1840 — 1841) jeszcze jednej, zasadniczej zmianie swych poglądów na świat, która kazała mu spojrzeć na otaczające go zjawiska z zupełnie innego punktu widzenia. Wprawdzie i nadal pozostaje Bielinski idealistą, ale idealizm jego porzuca sferę napół fantastycznych marzeń o pełni „absolutnego bytu": i znajduje bardziej konkretne zadania w świecie rzeczywistości i w otaczającem go społeczeństwie. Rzeczywistość ta przeraziła go swym rozpaczliwym stanem i wszystkie siły duszy, skierowane wpierw na idealizm osobistego życia i na sztukę ,obraca teraz na walkę ze złem, rozwielmożnionem wśród tej rzeczywistości ,na obronę dostojeństwa człowieka(Por. P. Kogan: „Bielinskij i jego wremia"-Moskwa 1911 s. 151; dziś w ZSSR czynią zeń apostoła socjalizmu — por. „O Bielinskom — k 75-letniej godowszczinie jego śmierti" — Moskwa, Petrograd 1923).

I nagle wraz ze zmianą punktu widzenia wszystko wydało mu się inne, zmieniając swój charakter i znaczenie. Poczęły go trapić niepokoje, wątpliwości, a potem wyraźne wyrzuty sumienia. Stać go jednak było na zwycięską walkę z samym sobą i stanowcze wycofanie się ze stanowiska, fałszywie zajętego. Oto jak wyraża ówczesny swój stan duchowy w liście do serdecznego przyjaciela Botkina: „Jednak, do djabła, ogromnie się zmieniam, ale to mnie nie straszy, bo coraz bardziej rozstaję się z okleparną rzeczywistością, w duszy czuję coraz więcej żaru i energji, coraz więcej gotowości do śmierci za swoje przekonania" (Pypin: „Bielinskij, jego żizń i pieriepiska" — Petersb. 1875, II 77). Męczą go jedynie myśli o błędach, jakie przedtem popełnił i przedewszystkiem poczuwa się do obowiązku odwołania tego co tak nie dawno pisał o Mickiewiczu. „Boże mój, — pisze dalej w tymże liście — ileż to szkaradnych obrzydliwości (ot wratitielnych mierzostiej) wydrukowałem z całą szczerością, z całym fanatyzmem dzikiego przekonania! Najwięcej ze wszystkiego smuci mnie te raz wystąpienie przeciw Mickewiczowi we wstrętnym artykule o Mentzlu: jakże odejmować od wielkiego poety święte prawo opłakiwania upadku tego ,co droższe mu niż wszystko w świecie i w wieczności — jego ojczyzny... I tego to szlachetnego i wielkiego poetę nazwałem w druku krzykaczem („krikunom"), poetą rymowanych pamfletów!" (Tamże s. 71). A rozpoczętą w ten sposób listę swych „występków" kończy Bielinskij następującem, żałosnem wyznaniem: „Obudziłem się i straszno mi przypomnieć o śnie moim" (tamże s. 71).

Jak widzimy, niemniej gwałtownie i namiętnie stara się teraz Bielinskij wymazać to,co przedtem w podobnej formie o Mickiewiczu napisał. Ale mimo całej szczerości swego wyznania, w prywatnym liście do przyjaciela, jeszcze raz sądzone mu było napisać nieprzychylne słowa o Mickiewiczu. Uczynił to znów w podnieceniu dyskusji, w zapale polemiki z rosyjskimi słowianofilami. W artykule, zwróconym przeciwko nim i zatytułowanym „Otwiet Moskwitjaninu". przeczy twierdzenie jednej z rozpraw „Moskwitjanina", jakoby „krasomówczy głos Mickiewicza zwrócił oczy wielu ludzi na świat słowiański". Przyznając Mickiewiczowi krasomówstwo, Bieliński nie omieszkał jednak określić go jako niedorzecznego („sumazbrodnyj"), a przedstawiając mickiewiczowskie poddanie się wpływom Towiańskiego wyprowadził stąd wniosek, że jest to „natura namiętna i porywcza, wyobraźnia żywa i skłonna do mistycyzmu, ale głowa słaba".

Tym razem jednak Bielinskij ocenia Mickiewicza już nie jako poetę i artystę, ale jako uczonego, propagującego z katedry profesorskiej dziwne i niemiłe mu hasła. Odmawiając Mickiewiczowi zmysłu krytycznego i zdolności głębszego rozumowania filozoficznego, kto wie, czy Bielinskij nie zachował jednak swej opinji o Mickiewiczu, jako o poecie wielkim i szlachetnym. Do przypuszczenia tego upoważnia nas przynajmniej owa dodatnia ocena wyobraźni Mickiewicza, czem zapewne chciał Bielinskij złagodzić swój nader ostry i niesprawiedliwy sąd o nim, jako o uczonym..

2. JESZCZE JEDNA ROZMOWA Z MICKIEWICZEM

W uzupełnieniu zbioru „Rozmów" A. Mickiewicza w wydaniu sejmowem możnaby tu jeszcze przytoczyć rozmowy, jakie kilkakrotnie miewał poeta w Paryżu z Rosjaninem Teodorem W. Ciżowem.

Z wykształcenia i zawodu matematyk, Ciżow wykładał w latach 1833 — 1840 na wydziale matematyczno - fizycznym uniwersytetu w Petersburgu. Poczem wyruszył w dłuższą (1840—1847) podróż po krajach Europy, podczas której jako gorliwy słowianofil szczególną uwagę zwracał na wszelkie okolice, zamieszkiwane przez ludność słowiańską i starał się nie ominąć ani jednej okazji poznania i rozmowy z wybitnymi Słowianami, przebywającymi w krajach zachodnich. To też nie dziwnego, że zabłądził również i w gościnę do paryskiego mieszkańca Mickiewicza. O odwiedzinach tych mamy dwukrotną relację we „Wspomnieniach T. W. Ciżowa", ogłoszonych przez W. Łamanskiego w „Istoriczeskom Wiestnikie" (1883, t. XI., str. 245—249). Należy tu jednak zaznaczyć, że o ile sam Ciżow, — według świadectw o nim — zasługuje na zaufanie, o tyle wiarogodność wspomnień jego nastręcza wiele wątpliwości, gdyż, sądząc z ich formy, jest to bruljon odpowiedzi Ciżowa na pytania, zadawane przez rosyjski wydział śledczy, podczas chwilowego aresztowania go zaraz po powrocie z zagranicy. Jest rzeczą zrozumiałą, że w takich warunkach szczerość zeznań Ciżowa — mimo zapewnień o niej wydawcy — wydaje się nieco problematyczna.

Pierwszy urywek tych wspomnień, odnoszący się do Mickiewicza, dotyczy odpowiedzi poety na pytanie Ciżowa, czy zamiast pouczać innych ludzi, nie lepiej byłoby ograniczyć się do gruntownego przekształcenia własnej duszy. Mickiewicz odpowiedział mu na to, jakoby następującemi słowami: „Kochany przyjacielu, mówicie mnie to samo, co mówili Polacy w czasie powstania. Oni rozprawiali o tem, żeby bić monetę i być narodowymi („narodnymi"), a ja mówiłem: powinno się walczyć z Rosjanami; wasza drogą przeżyjecie pięknie, ale przeżyjecie sami, a należy iść i dźwigać wszystko naprzód".

W drugim urywku znajdujemy już dokładniejszy opis wizyt Ciżowa u Mickiewicza. Szczegółowo opisuje Ciżow pierwsze przywitanie się z Mickiewiczem, poczem zaznacza, że „Mickiewicz często wymyślał na rosyjską władzę wogóle, ale zawsze w rozmowach ze mną z całym szacunkiem mówił o cesarzu i rosyjskim ludzie. W sądach i o ludziach niezwykle wiele dobrego mówił o hr. Benkendorfie, o hr. Aleksym Orłowie, jako o prawdziwym Rosjaninie („kak istinno russkom").... Pewnego razu, gdy Mickiewicz usprawiedliwiał swą propagandową działalność w Paryżu i mówił, że Francja powinna podać pomocną rękę słowiańskim plemionom, aby stały się wolnemi, odpowiedziałem mu, że to wcale nie układa się w mojej głowie: jakim sposobem młode, a więc silne, plemię, wprowadza nowe zasady życia i ma opierać się na tem, co przeżyło swój czas, a zatem w czem całym postępem jest obrona swoich skostniałych pojęć i przekonań. On odpowiedział mi: „Kochany przyjacielu! Nie będziemy wchodzić w spór, człowiek nie zmieni swego przekonania, ono jest wpojone przez Boga"... O politycznych formach życia... Mickiewicz ze mną nigdy nie rozmawiał. Był przekonany, tylko o jednem, że Polska powinna podlegać Rosji, że to zesłano jej jako karę za bezprawne życie".

Rzecz oczywista, że tak pierwsze (o carze), jak i ostatnie zdanie tej relacji nie mogło odpowiadać prawdzie i że we wspomnieniach Ciżowa znalazło się tylko wskutek tego, iż przeznaczone były dla rosyjskich władz śledczych.

Czesław Zgorzelski.

Odczyt J. E. Biskupa Pawła Kubickiego

W poniedziałek dn. 24 b. m. odbył się zorganizowany staraniem Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej odczyt J. E. Księdza Biskupa Pawła Kubickiego na temat — „Rola duchowieństwa w Ojczyźnie w okresie wydobywania się jej z niewoli".

Dostojny Prelegent od szeregu lat pracuje nad zbieraniem materjałów archiwalnych, dotyczących ofiarnych wysiłków duchowieństwa katolickiego w okresie niewoli i walk o wyzwolenie. Ogłoszono drukiem materjały i rozprawy Księdza Biskupa wykazują niezwykłą procowitość Autora, który poznał wszystkie polskie archiwa, zebrał i ogłosił imponującą ilość dokumentów w dalszym ciągu jeszcze pracuje nad tymże tematem.

Odczyt w Zw. Pol. Inteligencji Katolickiej zarysował przed licznymi słuchaczami jeden fragment z dziejów bohaterstwa naszego duchowieństwa, mianowicie okres powstania 1863 roku, i zanalizował źródła i charakter ofiarności patrjotycznej.

J. E. ks. Biskup zaczął swoją prelekcję od rozważań na temat znaczenia ofiarności w życiu człowieka. Ofiarność jest czynnikiem niezmiernie ważnym i decydującym o układzie i poziomie życia duchowego, — bez ofiarności życie jest niepełne, przy osłabionej zdolności do ofiarności zawsze następuje załamywanie się tak jednostek, jak całych grup społeczeństwa, jak wreszcie całych narodów. Ofiarność przymusowa, nakazana zgóry w postaci rozkazów, nakładających ciężkie obowiązki, — nigdy celu nie osiągnie i żadnych wyników nie da.

Ksiądz Biskup trafnie nawiązał swe rozważania do wciąż niezwykle aktualnej sprawy małżeńskiej i wskazał, że przymusowe obciążenie małżeństw obowiązkami, które powinny być wynikiem wolnej woli i zdolności do ponoszenia ofiar w imię wyższych ideałów, — może wywołać bodaj tylko uśmiech. Komiczny był, choć zasadniczo może słuszny, projekt opodatkowania starych kawalerów, uchylających się od zakładania rodziny, — również raczej zabawny jest niedawny wniosek lekarzy jugosłowiańskich, dotyczący opodatkowania mężatek, nie mających dzieci, na rzecz niezamożnych matek.

Nie tędy droga do uzdrowienia stosunków!...

Pierwiastek ofiarności musi znaleźć się w życiu każdej jednostki i każdej zbiorowości. Jego brak lub słabość wywołuje smutne następstwa.

Czy np. obecnie obniżenie się poziomu życia religijnego szerszego ogółu nie tłumaczy się zmniejszoną ofiarnością kapłanów, na których masy spoglądają, jako na wzór do naśladowania?... Bo trzeba pamiętać, iż większe i zaszczytniejsze stanowisko wymaga od ludzi większej zdolności do ponoszenia dobrowolnych ofiar w imię dobra ogólnego i zgodnie z etyką Chrystusową.

W okresie niewoli kapłani katoliccy w swej masie znaleźli się na wysokości zadania. Ich bezinteresowna i ofiarna służba Bogu, Ojczyźnie i ludziom była najlepszym drogowskazem dla szerokich mas.

Ofiarność patrjotyczna... Czy jest ona konieczna w pracy kapłańskiej? Czem jest ona w życiu duchowem człowieka?

Prelegent zarysował dwa rodzaje patrjotyzmu. Pierwszy to patrjotyzm zewnętrzny, polegający na pięknych słowach, barwnych pochodach, błyskotliwych a efektownych odznakach. To — patrjotyzm raczej zabawa, nieraz—pycha, czasem zaś — gwałt, jeżeli się wyradza w szowinizm.

Drugi rodzaj patrjotyzmu polega na głębokiem zrozumieniu dziejowej misji narodu, na przygotowaniu narodu do wykonania swego przeznaczenia, na zbliżeniu całego narodu do Boga, jako jedynego rozkazodawcy i przewodnika.

Jakże wielka jest rola kapłanów w dziedzinie właśnie takiego patrjotyzmu!...

Przyglądając się kapłanom katolickim w okresie ciężkich prób przedpowstaniowych i jeszcze cięższych — w dobie walk 1863 — 4 r., należy z dumą i radością podkreślić„ że kapłani wykazali wielką ofiarność patrjotyczną i nie opuścili swych stanowisk przywódców duchowych szerokich mas.

Jeżeli chodzi o Królestwo, czterech kapłanów zginęło w walkach, 8 umarło w więzieniu, 333 wywieziono na Sybir i do centralnej Rosji, 400 przeszło przez więzienia... Na emigracji znalazło się zaledwie 39, — ukryć się i uratować było niezmiernie trudno...

Razem, uwzględniając teren b. W. Ks. Litewskiego więzionych kapłanów było około 1.500, wysłanych na Sybir i do Rosji — około 800...

Te niezwykłe cyfry mówią aż nadto wymownie o kolosalnych ofiarach, poniesionych przez duchowieństwo katolickie w okresie najcięższych walk...

A trzeba i to pamiętać, że okres, poprzedzający walki zbrojne, wykazał olbrzymie wpływy duchowieństwa i jego ofiarny patrjotyzm. Bez lat 1861—2 nie byłoby 1863 — 4, w pierwszym zaś okresie rolę decydującą odgrywali kapłani, bo manifestacje patrjotyczne łączyły się z nabożeństwami za poległych i modłami o wolność Ojczyzny.

Treściwy i ciekawy odczyt J. E. Ks. Biskupa P. Kubickiego wywarł wielkie wrażenie na zebranych; to też ogólne myśli i uczucia odźwierciadlił prezes Związku, prof. Wacław Staszewski, który w gorących słowach podziękował Ks. Biskupowi za ciekawy odczyt, podkreślając jednocześnie, że poruszone w odczycie zagadnienie ofiarności w życiu człowieka jest zagadnieniem niezmiernie ważnem. Prof. W. Staszewski, obcujący z młodzieżą szkolną i uniwersytecką, nieraz mógł zauważyć wewnętrzną rozterkę młodzieży, nie znajdującej właściwego stosunku do życia, które stawia obecnie coraz większe wymagania.

W związku z tą uwagą prezesa, Ks. Biskup wypowiedział szereg głębokich myśli o wychowaniu młodzieży i podkreślił konieczność budzenia w młodzieży świadomości, że ofiarność jest niezbędnym warunkiem pełnego życia duchowego. Niewolno tylko zarażać i obezwładniać młodzieży jałowym pesymizmem, tego pokolenie starsze musi wystrzegać się jak najpilniej.

Temi uwagami zakończyło się zebranie.

W. Ch.

Sztuczny rad odkryty

Genjalna córka ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej

W sobotę przyniosły depesze z Londynu następującą wiadomość: „Jak donosi „News Chronicle" oddawna poszukiwana formuła na wytwarzanie sztucznego radu została znaleziona przez parę uczonych, małżeństwo Joliot. Budzące sensację odkrycie to, które ma być w najbliższym czasie przedłożone na międzynarodowym zjeździe uczonych w Cambridge, oznacza nową erę w walce z rakiem. Tysiące ofiar tej choroby będą mogły obecnie otrzymywać rad w potrzebnych ilościach, bez specjalnych kosztów. Pani Joliot jest córką słynnej uczonej, niedawno zmarłej.

Istotnie radosna wiadomość o tem odkryciu wzbudzi wielką sensację na całym świecie. Pierwsze sztuczne ziarnko radu spełni marzenia nowoczesnych alchemików i śmiało można je nazwać najwspanialszą zdobyczą wiedzy ostatniego dziesiątka lat, jeśli nie stulecia. Wszystkie bowiem odkrycia chemików ostatnich lat bledną, wobec tego triumfu nad wrogiemi siłami przyrody.

Zaledwie trzydzieści lat minęło od chwili, gdy p. Curie - Skłodowska, w małej probówce uzyskała jedną uncję z niezwykłym trudem wyprodukowanego cennego materjału promieniotwórczego. Ta uncja radu była najkosztowniejszym skarbem ziemi, czemś jedynem czego ani złotem, ani platyną, nawet brylantami nie dało się zrównoważyć. Cały wagon rudy kopalnianej z Johannisthal musiała p. Skłodowska poddawać przez długi czas różnym działaniom chemicznym z niesłychaną cierpliwością i pracowitością, aby w końcu otrzymać jako kwintesencję tych działań maleńkie ziarenko nieznanego metalu. Metal ten wydzielał promienie. Pochodzenie i natura tych promieni była wówczas najzupełniej zagadkowe.

ODKRYCIE OBALA DOGMATY

Odkrycie pani Skłodowskiej wywołało pokojową rewolucję, której rozmiary dopiero po latach stały się zrozumiałe. Ta uncja radu w probówce obaliła cały dotychczasowy pogląd wiedzy. Święty dogmat o niezmienności pierwiastków — wiara zdawała się nieomylna — okazała się fałszywa. Oto w paryskiem laboratorjum oglądano element, który na oczach uczonych, bez żadnego przyczynienia się z ich strony, swą własną mocą wyczarowywał z siebie inne pierwiastki. Jak karabin maszynowy w wydaniu liliputciem, wystrzelał ten element miniaturowe bomby, części własnych atomów. Świecił w ciemnościach i wysyłał tajemnicze promienie o niesłychanej sile, pozornie bez żadnej utraty energji. Z ołówkiem w ręce dało się obliczyć ponad wszelką wątpliwość, że gram takiego cudownego materjału może przez 1400 lat wyrzucać z sekundy na sekundę miljardy takich bomb atomowych, tracąc przytem zaledwie połowę swej przyrodzonej energji. Promienie te były jednakże nie tylko dziwem fizykalnem, posiadały także siłę leczniczą, która graniczyła z cudownością. Zabijały zarazki najstraszniejszych chorób. Nawet nieuleczalny dotąd rak tracił swą wszechwładzę nad człowiekiem.

PIĘTA ACHILLESOWA RADU

Jednakże błogosławiona siła radu nie mogła oddać medycynie usług w tak szerokim zakresie, w jakim to było potrzebne, a to dlatego ponieważ rad był niezmiernie rzadki i trudny do zdobycia. Jeszcze dzisiaj kosztuje gram radu około 200.000 złotych. Na całej kuli ziemskiej można wytworzyć w ciągu roku zaledwie 30 gramów radu z radjoaktywnych kruszców. Jest to ilość znikoma jeśli chodzi o zapotrzebowanie. Stąd powstały usiłowania sztucznego wytwarzania radu. W Wiedniu, Paryżu, Londynie i New Yorku setki badaczów pracowało niestrudzenie by to żądanie doprowadzić do końca. Najrozmaitsze substancje poddawano radjoaktywnemu działaniu i okazało się, że niektóre z nich, pod wpływem tego magicznego działania same stawały się radjoaktywne. Jednakże właściwość tę zatrzymywały tylko na krótki czas. Dopiero obecnie zdołano tę właściwość nadać im na stałe, dzięki formule wynalezionej przez córkę ś. p. Curie - Skłodowskiej. EL

Córka ś.p. Curie Skłodowskiej, słynnej niedawno zmarłej uczonej, p. Joliot wynalazła formułę na wytworzenie sztucznego radu, co ma niezmierne znaczenie dla leczenia raka.

ODZNACZENIE

hr. Artura Potockiego

W Domu Sodalicji Marjańskiej Akademików, który istnieje dzięki ofiarności hr. Art. Potockiego odbyło się w niedzielę o godz. 12 zebranie uroczyste z okazji odznaczenia hr. Art. Potockiego Komandorją Grzegorza Wielkiego. J. E. ks. biskup Rospond w serdecznych słowach podniósł zasługi Komandora na polu katolickiej pracy społecznej, w dziedzinie charytatywnej i śmiałe występowanie z katolickiemi przekonaniami w życiu publicznem. W przemówieniu swojem nawiązał do zasług ojca hr. Andrzeja „wielkiego Polaka". — Drugie przemówienie wypowiedział mgr. Czyżowski b. prezes Sodalicji podnosząc zasługi odznaczonego w serdecznej i skutecznej trosce o młodzież akademicką. W Sodalicji troszczy się hr. Artur o zdrowie duszy tej młodzieży — w ofiarnej pracy koło sanatorjum „Odrodzenia" w Zakopanem p. Komandor dowiódł, że dba o zdrowie i ciało akademika. Odznaczenie tak wysoką klasą mówił p. Cz., jest chlubą dla krakowskiego i polskiego katolicyzmu. Okrzykiem na cześć odznaczonego zakończył przemówienie, poczem odczytano szereg gratulacyjnych depesz.

W serdecznem przejęciu odznaczony w dłuższem i pięknem przemówieniu wyraził swą wdzięczność i radość, zaznaczając, że sprawa przekonań nie jest obojętna dla sprawy państwowej. Tyle jest warte państwo ile jest warte społeczeństwo, społeczeństwo zaś wartość swą czerpie z wartości indywidualnych, a te tyle są warte, co ich przekonania.

Po przemówieniach, dostojni goście i młodzież sodalicyjna wzięli udział w wspólnem skromnem przyjęciu. Obecni byli J. E. ks. biskup Rospond, p. prezydent Kaplicki, nacz. Żółtkiewicz imieniem p. wojewody, rektor M. Rostworowski, profektor prof. dr. Krzyżanowski, rekt. Fr. Zoll, prof. Wolter, pułk. dr. Piotrowski sekr. Magistratu i inni, oraz przedstawiciele najbliższej rodziny

Wolny wybór lekarza i zniesienie ambulatorjów

Jak trzeba zreformować ubezpieczalnie

Dr. Antoni Tuchendler ogłasza na łamach Gazety Polskiej obszerny artykuł dyskusyjny p. t. „W trosce o chorych". Jest on poświęcony sprawom ubezpieczeń społecznych i reformie ubezpieczalni.

Na wstępie stwierdza dr. Tuchendler dwa niepodlegające wątpliwości fakty.

1. Interes państwa i społeczeństwa wymaga, aby praca była otoczona opieką. Jest to zjawisko, którego potwierdzenie znajdziemy w historji, od starożytności począwszy, kiedy to już stosowano zasadę zabezpieczenia pracujących. Tak więc, ubezpieczalnie społeczne są dziełem społeczno - ekonomicznem. Ponadto noszą charakter humanitarny.

2. Obowiązujący dotychczas w Polsce system ubezpieczenia na wypadek choroby był wadliwy, co wykazało wieletnie doświadczenie i nieustanne niezadowolenie wszystkich w tej sprawie zainteresowanych. Dr Tuchendler pisze:

Nasza organizacja K. Chorych zapoczątkowana została w roku 1919 przez rząd Moraczewskiego i wcielona w życie w roku 1920. Najistotniejsza jej wada jest, że tak powiem, przyrodzona. Dlaczego? Każda instytucja ubezpieczeniowa wypłaca z funduszów zebranych ze składek równowartość straty tylko w postaci pieniędzy a Ubezpieczalnia nie daje pieniędzy na leczenie, lecz udziela pomocy lekarskiej w naturze.

Następnie rozszerzono przymus ubezpieczeniowy na sfery wyższych pracowników dobrze uposażonych, którzy z dobrodziejstwa Ubezpieczalni korzystać nie powinni i nie chcą. Organizacja pozyskała tanią pomoc lekarską dla olbrzymich mas ubezpieczonych zapomocą zakontraktowania lekarzy, opłacanych od godziny pracy.

W tej właśnie kombinacji, krzywdzącej pod względem handlowym i niedorzecznej pod względem społecznym tkwi przyczyna nieuniknionych tarć.

Dlaczego? Przymus bowiem ubezpieczeniowy wywodzi autor artykułu ,jest konieczny tylko dla niższych szczebli pracujących, których zarobki są niskie i wystarczają jedynie na opędzenie wydatków niezbędnych. Wyższe szczeble pracowników przeciwne są przymusowi należenia do ubezpieczalni, który nie zadawala ich wymagań kulturalnych i indywidualnych. Leczą się więc oni przeważnie prywatnie, nie otrzymując rekompensaty za wpłacone składki:

Składki osób stojących na wyższych szczeblach służby zupełnie nieprodukcyjnie obciążają pracodawców, a zatem przemysł i handel krajowy, przyczyniają się do wzrostu drożyzny.

W Niemczech ustalono (29 lutego 1924 roku), górną granicę dochodów dla obowiązku ubezpieczenia na 2,400 marek rocznie dla pracujących i na 1,800 mk. dla przystępujących dobrowolnie do ubezpieczalni.

Rozpatrzmy następnie niektóre ujemne strony dotychczasowego systemu, jak: przydzielanie ludności do ambulatorjów, narzucanie choremu lekarzy (co wyłącza pierwiastek intymności ,tak ważny podczas choroby); oddanie monopolu leczenia w ręce pewnych grup lekarzy itp., i ustaliwszy, że zasada wolnego wyboru lekarza jest koniecznym warunkiem leczenia — dr. Tuchendler w następujący sposób formułuje swoje postulaty w sprawie reformy ubezpieczalni:

1) Ustalenie górnej granicy dochodów dla obowiązku ubezpieczenia się na wypadek choroby,

2) szersze stosowanie przez instytucję Ubezpieczalni higjeny społecznej (zakładanie kolonij ,sanatorjów, poradni dla niemowląt, dla ciężarnych i antywenerycznych),

3) organizowany wolny wybór lekarza: członkowie Ubezpieczalni mają prawo wolnego wyboru lekarza z pośród wszystkich lekarzy danego okręgu, którzy posiadają przyznane przez polskie władze państwowe prawo praktyki i przyjęli warunki umowy zawartej z zarządem Ubezpieczalni,

4) skasowanie ambulatorjów, aptek, szpitali z przeznaczeniem ich lokali na cele higjeny społecznej w tych miejscowościach, w których znajduje się dostateczna liczba praktykujących lekarzy, aptek i zakładów leczniczych.

Dr. Tuchendler wyraża wkońcu nadzieję, że reformowana w powyższym duchu ubezpieczalnia wniesie do życia harmonję i uspokojenie.

—o—

POMÓŻCIE GŁODUJĄCEJ DZIATWIE WSI WILEŃSKIEJ!

TRYUMF DEMOKRACJI

Wybór łotra na senatora

Jak wiadomo z depesz b. premjer Chautemps został wybrany do senatu 345 głosami. Jego kontrkandydat Doizy otrzymał 242, a socjalista Oliver 41 głosów.

Wybór ten będzie w historji zawsze cytowany, do jakiego bagna doprowadziły Francję parlamentaryzm i republika.

Chautempsowi nie dowiedziono jeszcze morderstwa sędziego Prince. W każdym razie śmierć tego urzędnika sądowego leżała przedewszystkiem w jego interesach i interesach jego szwagra p. Pressard'a.

Ale pozostawmy to, czego p. Chautemps'owi nie dowiedziono, gdyż to, co mu dowiedzione, co jest stwierdzone i zafiksowane, wystarczy, aby wybory tego łotra uważać za oblanie [illegible] francuskiego kubłem błota.

Oto, co mu dowiedziono:

Od 1924 r. do r. 1931 p. Chautemps, jego brat Piotr i jego brat stryjeczny Robert występowali pięć razy, jako adwokaci w obronie spółwy Stawiskiego i jego bandy. Specjalnie Kamil Chautemps otrzymał 20,000 franków od Bardi de Fortou, spólnika Stawiskiego.

Chautemps popierał i przeprowadzał do parlamentu p. Bonnaure także masona, który dziś wyjątkowo siedzi w więzieniu.

Chautemps, jako minister spraw wewnętrznych, subsydjował gazetę Stawiskiego i Dubarry'ego „Volonté", kwotą 40.000 franków miesięcznie. Wydawał więc podatkowe pieniądze na gazetę masonów.

Chautemps w swoim gabinecie miał urzędników, których udział w sprawie Stawiskiego został stwierdzony.

Szwagier p. Chautemps'a, broniony przez niego, Pressard, jest odpowiedzialny za skandaliczne odkładanie sądu Stawiskiemu.

Chautemps trzy razy stawiał kwestję zaufania, sprzeciwiając się komisji ankietowej w sprawie Stawiskiego (w tem odwoływał się do solidarności masońskiej), a potem przed komisją kłamał w sposób śmieszny, że o sprawie Stawiskiego pierwszy raz posłyszał w dniu 29 grudnia 1933 r.

Mimo tych wszystkich danych, gazety z obozu masonerji w wyborze p. Chautemps'a widzą triumf demokracji.

Z PRASY SOWIECKIEJ

Nie klapuje

W prasie sowieckiej, która przedewszystkiem stara się reklamować różne „dostiżenja" budownictwa socjalistycznego, od czasu do czasu pojawiają się jednak artykuły i wzmianki, świadczące o tem, że w państwie Sowietów wciąż gdzieś coś „nie klapuje".

Obecnie prasa bolszewicka udziela wiele miejsca sprawie tegorocznych zbiorów z pola. „Izwiestja" pisząc o dostawach zboża, stwierdzają fakt, że środki transportu nie są przygotowane do swej roli.

„Zboże się posuwa nader wolno. Na całym szeregu stacyj kolejowych i kolei żelaznych leżą nagromadzone olbrzymie zapasy niezaładowanego ziarna. Mało tego — ochrona przewożonego zboża nie stoi na wysokości zadania. Ogromna ilość zboża marnuje się podczas ładowania i wyładowywania, w drodze oraz w miejscach, gdzie się przechowuje. Decydującą okolicznością jest w tym wypadku zły stan wozów kolejowych, wyznaczonych do przewożenia ziarna, posiadających defekty: drzwi i podłogi pełne dziur, złe dachy i t. p. — (Nr. 214).

- Dalej autor podaje szereg faktów, naprz., że na Samarsko - Złotoustowskiej kol. żel. ilość wozów w złym stanie dochodzi do 90 proc., na Północno - Kaukaskiej kol. żel. również i t. d.

„W rezultacie na torach kolejowych widzimy olbrzymią ilość rozsypanego ziarna, które nieskończonemi wstęgami ciągnie wzdłuż szyn kolejowych... Dużo też zboża kradną podczas ładowania, a szczególnie podczas wyładowywania.

„Olbrzymie straty spowodowane są również ładowaniem zboża do wagonów zanieczyszczonych... Zboże bywa ładowane do wagonów, w których przedtem przewożono węgiel kamienny lub bydło, wskutek czego dużo ziarna pozostaje w kurzu węglowym i w słomie".

Gazeta konkluduje:

„Nieodzownie trzeba położyć kres stratom, spowodowanym podczas transportu. Należy natychmiast zastosować wszystkie środki, by ani jeden kilogram ziarna nie szedł na marne podczas ładowania i wyładowywania transportów w drodze oraz na miejscach postoju".

Też same „Izwiestja" w następnym numerze (215) znów ubolewają na temat dostawy zboża.

„Już zgórą miesiąc Syberja Zachodnia kontynuuje dostawę zboża, a do dn. 5 września plan roczny został wykonany zaledwie na 6 proc... Odbywają się długie, nikomu niepotrzebne posiedzenia. Ludzie obradują, a o zbiorach z pola nie myślą, następuje przerwa w dostawie zboża, maszyny stoją nieczynne. W Syberji Zachodniej podczas ostatniej pięciodniówki 12 rejonów nie zdały ani jednego kilo ziarna, a 29 rejonów zdały od 1 do 5 proc....

Oczywiście, należy szukać winnych. Oczywiście, nie system jest winien, lecz... kułacy, których jeszcze G. P. U. nie zdążyło zlikwidować.

„Szczególnie przeciwdziałają tutaj resztki nierozgromionego jeszcze kułactwa, które ostatniemi czasy, zaczęło występować aktywnie. Błędem byłoby przypuszczać, że tego rodzaju zjawiska mają miejsce tylko w rejonach wschodnich. To samo się dzieje na Ukrainie, na pobrzeżu środniej Wołgi, w okręgu Saratowskim, Stalingradzkim i in.".

Należy więc szukać „wrieditielej". Tacy się zawsze znajdują przy dobrych chęciach Państwowego Urzędu Politycznego. A więc:

„Należy stanowczo wykrywać i paraliżować tendencje antypaństwowe, wszelkie usiłowania przeciwstawiania interesom państwowym kalkulacyj miejscowych".

Nie koniec jeszcze. W parę dni później alarmujące „Izwiestja" (Nr. 218) w artykule wstępnym p. t. „Poważna przestroga dla zalegających sowchozów" pisze:

„Żyto w polu przejrzewa i dalsza zwłoka zagraża na szwank znacznej części tegorocznego urodzaju... Nie tylko źle z pola zbierają, lecz wolno młócą, a jeszcze wolniej zwożą zboże na punkty zborne. W sowchozach Zach. Syberji z 30 tysięcy tonn wymłóconego ziarna oddano państwu tylko 7.880 tonn. Cały szereg sowchozów po wymłóceniu kilkunastu tysięcy tonn, zwiózł dla państwa zaledwie dziesiątki"...

Konkluzja, jak zwykle:

„... Do szczętu nie zostały jeszcze złamane tendencje antypaństwowe"...

Gdy coś nie „klapuje" — wrieditieli są winni... (x).

Międzynarodowy kongres slawistów w Warszawie

W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie otwarcie 2-go Międzynarodowego Kongresu Slawistów. Na zdjęciu — (z lewej) grupa delegatów włoskich m. inn. filologowie prof. Bartoli i prof. Lo Gatto; (z prawej) prof. Gallege de France Mazon w rozmowie z Paul Cazinem, tłumaczem „Pana Tadeusza".

KRONIKA PIŃSKA

POLESIE WZIĘŁO UDZIAŁ W MANIFESTACJI Z POWODU WYMÓWIENIA TRAKTATU O MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ

Ze wszystkich stron Polesia dochodzą do nas wiadomości o odbywających się manifestacjach ludności z powodu sprecyzowania stanowiska Polski przez p. min. Becka w Genewie.

Polesie posiadające duży odsetek narodowości niepolskiej, dorzuciło głos swój do ogólnego djapazonu i wyraźnie zadokumentowało: że traktat o mniejszościach narodowych upokarzał tylko Polskę, bowiem ustawy państwowe, konstytucja, oraz polityka obecnego reżimu, całkowicie gwarantują swobodny rozwój gospodarczy i kulturalny ludności nienarodowej polskiej.. Na wszystkich zebraniach, jakie się odbyły z racji wystąpienia p. min. Becka, przemawiali przedstawiciele wszystkich mniejszości narodowych, którzy podkreślali różnicę polityki narodowościowej Polski a jej wschodniego sąsiada — ZSSR.

Te spontaniczne manifestacje, oraz liczne depesze i rezolucje, uchwalone przez ludność Polesia, podkreślają niezbicie, że mniejszości narodowe zasymulowały się państwowo i że opieka z zewnątrz jest całkiem zbędna i wręcz upokarzająca.

Podczas tych manifestacyj ujawniło się zaufanie do obecnego reżimu w Polsce, bowiem przedstawiciele mniejszości narodowych w swych przemówieniach to zaufanie podkreślają, wyrażając, że Polska, kierowana przez Obóz Marszałka Piłsudskiego, weszła na drogę rozwoju wielkiego mocarstwa, wiążąc całą ludność wspólnym interesem. Nawet, gdyby, przypuszczać, że rządy w Polsce się zmienią — to jednak nastawienie polityki polskiej w stosunku do mniejszości narodowych nie zmieni się bez szkody dla samego Państwa. Te znamienne głosy przedstawicieli mniejszości narodowych są zbyt znamienne.

Jednocześnie zaznaczyć należy, że przebieg dyskusji nad stanowiskiem Polski w sprawie traktatu mniejszościowego wzbudził żywe zainteresowanie wśród mniejszości narodowych. Usuwanie się wielkich mocarstw od generalizacji ochrony mniejszości narodowych wywołało na Polesiu silne wrażenie. Rozlegają się coraz liczniejsze i silniejsze głosy, że tylko jedynie Polska posiada zdrowy humanitaryzm i może być uważana za prawdziwego opiekuna mniejszości narodowych.

POBRZEŻE PINY WINNO NALEŻEĆ DO MIASTA!

— oto żądania mieszkańców Pińska.

Notatka nasza p. t. „Pińsk traci bulwary nad rzeką Piną" — wywołała duże zainteresowanie wśród mieszkańców naszego miasta.

Na temat przez nas poruszony otrzymaliśmy szereg listów, oraz sporo naszych Czytelników zwracało się bezpośrednio do nas, wyrażając swe życzenia pod adresem czynników miarodajnych.

Zarówno listy, jak i ustne życzenia Czytelników dają się ująć w trzy zasadnicze żądania:

1) usunąć z bulwarów wszystkie istniejące zabudowania;

2) podnieść poziom prawego brzegu Piny — naprzeciwko bulwarów — i tam budować wszelkie przystanie sportowe i kioski przy jednoczesnem zachowaniu stylu harmonizującego się z otoczeniem;

3) na bulwarach zasypać wyloty ulic do rzeki, przez co uzyska się wspaniałą perspektywę, oraz spacerująca publiczność uniknie irytującego schodzenia na jezdnię, aż w czterech miejscach;

4) wszelki towarowy i osobowy ruch nawigacyjny winien się odbywać na odcinku od Starostwa w dół rzeki, gdzie są pobudowane specjalne do tego przystanie;

5) jezdnie i chodniki na ulicy Nadbrzeżnej winne być uporządkowane. Całe to pobrzeże, od mostu do starostwa, stanowiące najwspanialszą część miasta winno być rezerwowane pod budowę gmachów reprezentacyjnych. Tylko w ten sposób zabudowane pobrzeże istotnie przyczyni się do podniesienia estetyki miasta. Z budową małych i bezstylowych domków na ulicy Nadbrzeżnej należałoby radykalnie skończyć;

6) Całe pobrzeże Piny znajdujące się w obrębie miasta, winno znajdować się pod bezpośrednim zarządem samorządu miejskiego.

O ile nam wiadomo, to swego czasu Zarząd Dróg Wodnych nosił się z zamiarem oddania miastu całego pobrzeża, lecz z pobudek niezrozumiałych dla nas, miasto z tego nie skorzystało. Tem niemniej sprawa staje się aktualną, i zapewne Rada Miejska sprawą tą się zajmie.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w sprawie zabudowania bulwarów Zarząd Miejski niejednokrotnie składał protesty do Zarządu Dróg Wodnych, lecz bezskutecznie.

Do sprawy bulwarów, oraz pobrzeża rzeki Piny jeszcze powrócimy.

JESZCZE O AKCJI KREDYTOWEJ SPICHLERZY GMINNYCH.

W artykule „Spichlerze gminne na Polesiu" w N-rze 177 z dnia 22 września b. r. wkradła się nieścisłość co do sposobu finansowania akcji zsypu zboża do spichlerzy gminnych. Mianowicie, Państwowy Bank Rolny Oddział w Pińsku nie udziela spichlerzom gminnym kredytu rejestrowego, natomiast Komunalne Instytucje Kredytowe otrzymują z Państwowego Banku Rolnego kredyty zaliczkowe na zboże i ze swej strony rozprowadzają te kredyty między drobną i średnią własnością rolną, stawiając za warunek pożyczkobiorcom zdeponowanie zaliczkowego zboża w spichlerzach gminnych. Zatem więc Wojewódzki Związek Rolniczy oraz Powiatowe Związki Rolnicze we wspomnianej akcji kredytowej zaliczkowania zboża zsypywanego do spichlerzy gminnych udziału nie biorą.

ŻYDZI POLESIA — ARMJI.

Akcja zbiórki na samolot „Żydzi Polesia — Armji" rozwija się pomyślnie. Dotychczas zdołano zebrać dość pokaźne sumy, mimo, że podczas tej akcji rozpoczęta została zbiórka na rzecz powodzian w dorzeczu Wisły.

Komitety fundacji samolotu przeprowadziły już spisy zadeklarowanych sum, z których jednak wynika, że nie we wszystkich miastach społeczeństwo żydowskie odnosi się do tej akcji, wszczętej przez samo to społeczeństwo jednakowo. Np. w Berezie - Kartuskiej Żydzi zadeklarowali do 2.000 zł., natomiast w Prużanie, gdzi jest dwa razy tyle ludności żydowskiej, zadeklarowano zaledwie 500 zł. Zjawisko to daje się tem wytłumaczyć, że niektórzy osobnicy prowadzą agitację przeciwko tej fundacji.

KOMUNIKAT KINOWY

„ROMANSE CYGAŃSKIE" W KINIE „CASINO"

Od dnia 24 września r.b. w kinie „Casino" wyświetla się film pod tytułem **„Romanse cygańskie"**. W roli głównej Brigida Helm.

WYPADKI.

— Pożar spowodowany przez dziecko. 8-letni synek Kuziury Kalenika, mieszkańca m. Motola, pow. drohickiego, bawiąc się zapałkami spowodował pożar, skutkiem czego na szkodę Kuziury spaliły się 2 stodoły, 2 obory, 2 chlewy, zboże, oraz sprzęty gospodarcze. Straty wynoszą około 5 tysięcy złotych.

— Kradzież rubli w złocie. Sajko Aleksander, zam. we wsi Bostynin skrzętnie ciułał ruble w złocie, które przechowywał w stodole, zakopując je w ziemi. Skrytkę tę wypatrzył jego wnuk Stefan Sajko, który korzystając z nieobecności swego dziadka, zakradł się do stodoły i przywłaszczył sobie 70 rubli rosyjskich.

Aresztowania w „obozie narodowej rewolucji"

Konfiskata nielegalnej „Sztafety"

WARSZAWA. — tel. własny. Wczorajszej nocy policja warszawska dokonała szeregu aresztowań wśród młodzieży działaczy Obozu Narodowo-Radykalnego. Organizacja działała nielegalnie pod nazwą Obozu Narodowej Rewolucji. **Jednocześnie wydawała dawną, zabronioną „Sztafetę" jako „Nową sztafetę".**

Przeprowadzono 35 rewizyj w mieszkaniach prywatnych działaczy podejrzanych o działalność wywrotową. Podczas rewizji znaleziono 8 tysięcy egzemplarzy nielegalnej „Sztafety", a także liczne spisy członków Obozu Narodowej Rewolucji. Prócz tego rewizja ujawiła posiadaną przez organizację broń. Skonfiskowano 2 karabiny 3 granaty i 7 rewolwerów.

Według posiadanych przez nas wiadomości, zatrzymano ogółem 42 osoby. Pod wieczór liczba zatrzymanych dojść miała do 48-miu. Nagół wśród aresztowanych znajdują się mniej znani członkowie organizacji, rekrutujący się wszyscy przeważnie ze sfer akademickich.

Podczas śledztwa szczególnemi zarzutami obciążony jest niejaki Wacław Wiśniewski, oskarżony o to, że stał na czele t. zw. defenzywy, czyli sekcji terorystycznej, przeznaczonej do walki z policją.

Jak słychać, przeciwko aresztowanym wygotowany będzie akt oskarżenia z artykułu, w którym jest mowa przygotowywanie przewrotu istniejącego ustroju w państwie.

Narady Barthou z Litwinowym

PARYŻ. — Genewski korespondent Havasa donosi, że w dniu wczorajszym minister Barthou odbył dłuższą konferencję z komisarzem Litwinowem zarówno w sprawie toczących się negocjacyj nad problemem austrjackim, jak również **w sprawie paktu wschodniego.**

Koła fracuskie, pisze Havas, ograniczają się dziś do oświadczenia, że rozmowy są w toku, że mimo bardzo skomplikowany ich charakter, oraz trudności, na jakie natrafiają, nie traci się nadziei dojścia do pomyślnych rezultatów. **Minister Barthou pozostaje ustawicznie w bezpośrednim kontakcie z delegatami W. Brytanji i Włoch jak również z M. Ententą.**

Podział funkcyj w Radzie Ligi

GENEWA. — Rada Ligi dokonała dziś rozdziału funkcyj sprawozdawców z poszczególnych spraw. Kwestje prawne, oraz kwestja Saary, zostały powierzone delegatowi Włoch, kwestje mniejszościowe delegatowi Hiszpanji, **kwestje rozbrojeniowe delegatowi Argentyny, kwestje gospodarcze delegatowi Polski, kwestje gdańskie delegatowi W. Brytanji, współpracy umysłowej Francji i kwestje tranzytu delegatowi ZSRR.**

Rokowania sowiecko - mandżurskie

TOKIO. — **Czui Czi Ohasah, wiceminister spraw zagranicznych Mandżurji i przewodniczący delegacji mandżurskiej do rokowań o sprzedaż kolei wschodnio chińskiej przybył dziś po południu do Tokio ze stolicy Mandżurji, celem podjęcia rokowań z ambasadorem sowieckim Jurjenjewem.**

Japoński minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył, dziś rano na posiedzeniu rady gabinetowej, że **porozumienie między ZSRR a Mandżurją w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej zostało osiągnięte i suma sprzedaży została ustalona na 140 miljonów jen, plus 30 miljonów odszkodowania dla sowieckich urzędników kolejowych. Hirota dodał, że rokowania w sprawie szczegółów rozpoczną się z chwilą przybycia do Tokio delegacji mandżurskiej**

W przededniu strajku węglowego w Anglji

LONDYN. — Prowadzone w Cardiffie od dwóch dni rokowania pomiędzy właścicielami kopalń a górnikami południowej Walji, zakończyły się wczoraj po południu niepowodzeniem. Właściciele kopalni wysunęli propozycję doraźnego arbitrażu, przyczem arbitrów w liczbie trzech, zamianowałby minister górnictwa z tem jednak, że ani jeden z arbitrów nie znałby przemysłu węglowego, ani w zakresie spraw interesujących pracodawców ani w zakresie spraw interesujących górników. Górnicy odrzucili tę dziwną propozycję, a również ze zdziwieniem **przyjęto ją w kołach rządowych, gdyż istnieje powołana do życia przez rząd na podstawie ustawy węglowej z 1930 r. specjalny państwowy urząd przemysłowy mający rozstrzygnąć podobne zatargi. Minister górnictwa Brown zaprosił na czwartek delegacje właścicieli kopalń i górników na oddzielne rozmowy z nimi. Będzie to ostatnia próba interwencji rządu. O ile nie doprowadzi ona do porozumienia, to strajk z dniem 1-10 będzie nieunikniony. Obejmie on 137.000 górników zatrudnionych w kopalniach w południowej Walji.**

Zaleziono odciski palców Hauptmanna

NOWY JORK. **Pomimo licznych zaprzeczeń ustalono, że po porwaniu dziecka pułk. Lindbergha, znaleziono na oknie pokoju dziecinnego odciski palców. Są to, jak się obecnie okazało, odciski palców Hauptmanna. Pod zarzutem współudziału w porwaniu aresztowano niejakiego Jamesa Barry.**

Lew Trocki w Madrycie

MADRYT. **Krąży tu pogłoska, że do Madrytu przyjechał incognito Lew Trocki.**

Straszna katastrofa kopalniana w Anglji

Na miejscu strasznej katastrofy w kopalni węgla koło Wrexham w półn. Walji, gdzie wedle danych oficjalnych zginęło 260 górników, gromadzą się rodziny ofiar katastrofy i okolicznej ludności w oczekiwaniu na wiadomość o przebiegu akcji ratowniczej. Wedle ostatnich doniesień, wskutek ponawiających się eksplozyj dalszej akcji ratunkowej zaniechano. —

Na szybowcu przez zatokę fińską

Nowy rekord szybowcowy

TALLIN. **Estoński lotnik cywilny Wunn dokonał przelotu z Tallina do Helsinek na szybowcu „Komar", przebywając dystans 60 klm. w rekordowym czasie 1 godz. 15 min. Dotychczasowy światowy rekord należał do lotnika Gruenfelda, któremu jednak przelot nad kanałem La Manche (38 klm.) zabrał około 2 godz.**

Liczba ofiar w katastrofie japońskiej

TOKIO. **Spustoszenia wyrządzone przez tajfun są znacznie większe, niż wskazywały dotychczasowe doniesienia. Liczba zabitych wzrosła do 2.500 ludzi, poza tem 7.839 osób odniosło rany, a 399 przepadło bez wieści. Całkowitemu zniszczeniu uległo 28.000 domów, a 35.000 jest mocno uszkodzonych.**

Minister spraw wewnętrznych Goto udał się dziś do miejscowości nawiedzonych katastrofą. Przewidywana jest możliwość zwołania parlamentu, celem przyznania nadzwyczajnych kredytów na odbudowę zniszczonych miejscowości.

TAJFUN ZNISZCZYŁ PERŁY.

TOKIO. Tajfun, który przeszedł nad środkową Japonją w ubiegły piątek, zniszczył stację sztucznej hodowli pereł w Tiba, pod Kioto. Fale uniosły w głąb morza 1.500.000 perłorodnych ostryg. Straty wynoszą 1.000.000 jen.

TELEGRAMY

—o—

ZWOLNIENI Z BEREZY KARTUSKIEJ

WARSZAWA. — tel. własny. — W ciągu dnia ubiegłego **zwolniono z Berezy Kartuskiej 15-tu narodowych działaczy ukraińskich. Należy zaznaczyć, że dotychczas nie został zwolniony ani jeden komunista.**

SKOŃCZONA KARJERA PUŁK. HINDENBURGA.

BERLIN. Ustępujący z końcem bieżącego miesiąca z armji czynnej pułk. Oskar von Hindenburg, syn zmarłego prezydenta Rzeszy, urodził się w Królewcu w 1883 roku. Początkowo służył w pułku gwardji piechoty.

W roku 1914 przydzielony został do sztabu swego ojca, który dowodził wówczas armją wschodnią. Po wojnie Oskar von Hindenburg wstąpił do Reichswehry.

Z chwilą objęcia stanowiska prezydenta Rzeszy przez marszałka Hindenburga, Oskar von Hindenburg przydzielony został jako jego adjutant.

W latach poprzedzających zwycięstwo Hitlera nazwisko pułk. Hindenburga wymieniane było często w związku z dążeniem silnej grupy polityków i oficerów grupujących się koło Herrenklub z wicekanclerzem Papenem i gen. Schleicherem na czele, którego celem było utworzenie rządu prawicowo-autorytatywnego.

KATASTROFA AUTOBUSU KŁAJPEDA — POŁĄGA.

RYGA. Z Kłajpedy donoszą, że kursujący na linji Kłajpeda — Połąga autobus pasażerski uległ katastrofie wskutek zepsucia się kierownicy. Z pośród 15 jadących 10 osób odniosło rany. W tej liczbie szofer autobusu.

AFGANISTAN WSTĘPUJE DO LIGI NARODÓW.

GENEWA. Dziś rano otrzymano w Genewie prośbę Afganistanu o przyjęcie do Ligi Narodów.

Sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym obecnej sesji.

CÓRKA KRÓLEWICZA WŁOSKIEGO

NEAPOL. — Małżonka włoskiego następcy tronu księżna Piemontu urodziła córkę. Dziecko ma otrzymać imię Marja Pia.

Po otrzymaniu wiadomości o narodzinach, pisma wydały dodatki, które entuzjastycznie zostały porozchwytywane przez publiczność.

RZYM. — W związku z urodzinami pierwszego dziecka w rodzinie księstwa Piemontu, wszystkie miasta włoskie zostały udekorowane flagami państwowemi, oraz symbolicznemi białemi kokardami, oznaczającemi przyjście na świat córki. Nadano jej imię Marja Pia. Chrzest z wody księżniczka Marja Pia odbyła wczoraj w kaplicy królewskiej w Neapolu w obecności królowej włoskiej, matki belgijskiej, oraz księcia Humberta Piemonckiego. Uroczysty obrzęd chrztu nastąpi niebawem.

STAN ZDROWIA MASSARYKA

PRAGA. — W związku z rozpowszechnianemi ostatnio pogłoskami o znacznem pogorszeniu stanu zdrowia prezydenta Massaryka ogłoszony został biuletyn lekarski, który stwierdza, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni stan zdrowia prezydenta znacznie się poprawił. Prezydent odzyskał swoją niezwykłą energję, siła widzenia lewego oka wzrosła a bezwładność palca prawej ręki powoli ustępuje

PRZEŚLADOWANIE KATOLICYZMU W MEKSYKU

MEKSYK. — Jak donosi prasa, stan Campese wydał ustawę mającą na celu zwalczanie Kościoła katolickiego. Ustawa ta przewiduje między innemi, że liczba duchownych nie może być większa, niż 3 na 85 tys. mieszkańców. Pozatem w myśl nowej ustawy księża muszą być żonaci.

ODKRYCIE STAROŻYTNYCH SKARBCÓW

MOSKWA. — W Armenji sowieckiej w stolicy Erywania, odkryto w 17 miejscach starożytne skarby, składające się przeważnie z monet srebrnych. Najstarszy skarb bizantyjski pochodzi z VII wieku i zawiera monety srebrne z IX w. Trzy skarby pochodzą z XIII w. Jeden z nich zawiera 350 monet mongolskich.

ZMARŁ MILJONER ROCKFELLER.

NOWY JORK. W dniu dzisiejszym po dokonaniu operacji brzucha zmarł tu Percy Rockfeller, dyrektor National City Bank of New York i bratanek Johna D. Rockfellera. Zmarły był jednym z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych.

ŚNIEG W MAROKKU

TANGER. — W okolicach Ayashi w Marokku spadł śnieg. Jest to zjawisko tem niezwyklejsze, że w pozostałej części Marokka panuje nadal temperatura dochodząca do 38 stopni powyżej zera.

Śmierć słynnego dyrektora cyrku

W San Paulo zmarł w wieku 61 lat słynny dyrektor cyrku Jan Stosel - Sarrasani, który z niczego stworzył olbrzymie przedsiębiorstwo, z którem objeżdżał świat.

ZANIK DZIKICH KACZEK U BRZEGÓW ZATOKI PUCKIEJ.

WIELKA WIEŚ - HALLEROWO. Zatoka Pucka stanowi pod względem ornitologicznym najbogatsze w kraju okolice różnych gatunków dzikiego ptactwa. Najobficiej spotyka się tu jednak kilka odmian dzikich kaczek. W bieżącym roku zauważyć się dał jednak pewien zanik dzikich kaczek w Zatoce Puckiej. Niewielkie zaledwie grupki trzymają się Kępy Swarzewskiej, Kępy Puckiej i Oksywskiej, jak również zakątka półwyspu Helskiego, pod Wielką Wsią - Hallerowem.

Przyczyny tego zjawiska doszukiwać się należy w wiosennej suszy, która zgubnie wpłynęła na lęg tych stworzeń i dała się wogóle im we znaki. Natomiast ogromne masy kuropatw pojawiły się tak na polach wybrzeża, jak również w głębi Kaszub, okolic Pucka i Wejherowa, gdzie wprost roi się od tego ptactwa.

Ostatnio w okolicach Kobyla na Kaszubach spotyka się wiele padliny zajęczej. Zające giną zapewne od jakiejś epidemji, gdyż padlina jest nienaruszona i nie wykazuje żadnych ran. Mimo to jednak zauważyć się daje wielka ilcść zajęcy, tak że sezon zimowy myśliwski zapowiada się na Kaszubach doskonale.

Karty wstępu na posiedzenie Rady miejskiej

WILNO. — **Ostatecznie zostało zdecydowane, że wstęp na posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 27 b.m. będzie ograniczony wobec wprowadzenia specjalnych kart wejścia. Karty wydawane będą w ciągu dnia dzisiejszego w godzinach 11 — 13 w pokoju Nr. 17.**

Zmiana rozkładu lotów na linji Warszawa—Wilno

WILNO. Od dnia 1 do 16 października r.b. odlot z Wilna do Warszawy będzie się odbywał we wtorki, czwartki i soboty o godz. 13 min. 35 (nie jak dotychczas o godz. 14 min.35). Autobus, odwożący pasażerów do samolotu będzie odjeżdżał z pod hotelu „Georges'a" o godz. 12 min. 50. Czas odlotu z Warszawy do Wilna pozostaje bez zmian t. p. w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7 min. 00.

Z dniem 16 października r.b. ruch na linji Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin zostaje wstrzymany na okres zimowy.

—o—

Wilno na powodzian

KONTO P.K.O. Nr. 15.555

WILEŃSKI WOJEWÓDZKI KOMITET POMOCY OFIAROM POWODZI W WILNIE

Saldo z dnia 22 września 1934 r.

W dniu 24 września 1934 r. wpłynęło:

Ofiary na powodzian złożone w ... akcji Expressu Wileńskiego w Wilnie	zł. 22.55
Władysław Giero, Wołkowata, pow. Postawski	zł. 2,28
Wil. Pryw. Bank Handlowy, Wilno, przelew na PKO Nr. 15,555	zł. 2,000.00

W dniu 25 września 1934 r. wpłynęło:

Oddz. Związku Strzeleckiego w Głębokiem	zł. 4.00
Gm. Kom. Pom. Of. Pow. w Hrudawie	zł. 61,88
Gm. Kom. Pom. Of. Pow. w Mikołajewie	zł. 4,90
Stanisław Hularowicz, Wilno, Zakretowa	zł. 10.00
Oddz. Kat. Stow. Młodzieży męskiej w Turmontach	zł. 19.81
Zarząd Gm. w Hołubiczach	zł. 20.40
Zarząd Gm. w Miorach	zł. 12,51
Zarząd Gm. w Plissie	zł. 3,00
Wil. Pryw. Handlowy w Wilnie, przelew na PKO Nr. 15.555	zł. 2.000.00
Razem	zł. 49.577.07

NOWE KSIĄŻKI

STEFAN ROSIAK: **Prowincja Litewska—Sióstr Miłosierdzia.** — Szkic z dziejów martyrologji Kościoła Katolickiego pod zaborem rosyjskim, — Wilno, 1933 — Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha, str. 312, ilustracyj 37, cena zł. 4.50.

Dzieło oparte na poszukiwaniach archiwalnych tak w Wilnie jak i po miastach wschodnich dzielnic Polski, przynosi mnóstwo niezmiernie ciekawych szczegółów z XVIII a zwłaszcza XIX wieku w sprawie prześladowania zakonów katolickich na wschodzie dawnej Polski.

Żeńskie klasztory klauzurowe Moskale pozamykali i skazali na wymarcie; trudniejsza była sprawa z Siostrami Miłosierdzia pracującemi po szpitalach i przy otwartej opiece nad chorymi, starcami i sierotami. Nie mogąc ich znieść odrazu, zaczynają ograniczać ich działalność a od roku 1832 rozpoczyna się epoka szykan, zręcań i nękań, która w roku 1867 kończy się zamknięciem Szarytek w klasztorach św. Katarzyny u Sióstr Benedyktynek we Wilnie i u Cystersek w Kimbarówce pod Mińskiem. — Wśród tego umiera w obłąkaniu dręczona prześladowaniami, trzy inne siostra Henryka Domaniewska znękana prześladowaniami, trz inne siostry zostają skazane na deportację na Sybir a za propagandę i podtrzymywanie polskości w dobroczynnych swoich instytucjach zostają wszystkie w liczbie 97 pozbawione pola swej pracy.

Dla poznania przeszłości Wilna, są bardzo cenne w tem dziele trzy monografje szpitali: św. Jakóba, biskupa Gosiewskiego dzisiejszego szpitala Sawicz i domu Dzieciątka Jezus. Wogóle do poznania dziejów ziemi wileńskiej i wschodnich diecezyj dawnej Polski, do poznania biskupów, wybitniejszych i ofiarnych magnatów — fundatorów 16-tu domów Sióstr Miłosierdzia, dzieło to stanowi pierwszorzędne źródło.

Oby tylko obecnie w odrodzonej Polsce mogły wrócić Szarytki na dawne posterunki swej szpitalnej pracy okupionej tylu ofiarami, takiem poświęceniem i tylu latami prześladowań.

Dzieło całe świadczy chlubnie o katolickiej kulturze i pracy charytatywnej, jaką na swych wschodnich obszarach rozwijała dawna Polska a pragnęła zachować rozbiorowa, lecz bezskutecznie, bo represje po powstaniu styczniowem zniszczyły cały ten piękny wiekowy dorobek.

Ks. J. Rzymełka

Studjum rolnicze U.S.B. pozostaje

ROZPOCZĘCIE WPISÓW

Wileńska Izba Rolnicza po sprawdzeniu w Dziekanacie Wydziału Matematyczno- Przyrodniczego U. S. B. z radością komunikuje, że wpisy na Studjum Rolnicze są już od paru dni przyjmowane. Izba Rolnicza czuje się w obowiązku podzielić się tą wiadomością z szerokim ogółem społeczeństwa ziem północno-wschodnich, którego gorącym życzeniom w ten sposób stało się zadość.

Wileńska Izba Rolnicza wyraża nadzieję, że młodzież rolnicza skorzysta z otwierającej się przed nią możliwością prowadzenia studjów na wyższej uczelni rolniczej, która swe owocne prace naukowe wiąże ściśle z warunkami i potrzebami naszego terenu.

ZARZĄD KOŁA ROLNIKÓW STUD. USB. W WILNIE

podaje do wiadomości, pragnących studjować rolnictwo, że w związku z rozpoczęciem z dn. 24-IX 1934 r. wpisów na Studjum Rolnicze USB, udziela wszelkich informacyj, co do sposobu wpisów i studjów — w lokalu Koła przy ul. Zakretowej 23 — 18 (od ul. Sierakowskiego) codziennie od godz. 10 — 12.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 26
Cypriana i Justy
Kożmy i D.

Wschód słońca g. 5.29
Zachód słońca g. 5.27

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 25 września 1934 r.

Ciśnienie średnie 757
Temperatura średnia +14
Temperatura najwyższa +17
Temperatura najniższa +8
Opad: 1
Wiatr: półrocny
Tendencja barom.: spadek potem wzrost.
Uwagi: przelotne opady.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Nocą i rankiem przejściowy wzrost zachmurzenia i miejscami przelotny deszcz, dniem dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. Najpierw umiarkowane, a na wybrzeżu porywiste, potem słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

—o—

— DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbutta (Św. Jańska Nr. 2), Turgiela (Niemiecka 10) i wszystkie na przedmieściach.

URZĘDOWA

— Ukarani administracyjnie. Komisja sanitarno - porządkowa Starostwa Grodzkiego lustrując przedsiębiorstwa na terenie 4 komisarjatu P. P., ukarała mandatowo 12 właścicieli sklepów. zaś przeciwko właścicielowi cukierni Kaczergińskiemu (Kalwaryjska 69), właścicielowi sodowiarni Lachowiczowi (Kalwaryjska 6) i właścicielowi piekarni Wittenbergowi (Kalwaryjska 37) sporządzono protokóły.

— **Karanie cyklistów.** Wobec stwierdzonego nieprzestrzegania przez cyklistów przepisów o ruchu policja przystąpiła do karania rowerzystów, urządzających wyścigi na gładkich jezdniach.

W dniu wczorajszym za szybką jazdę ukarano doraźnie 6 osób.

MIEJSKA

— Wyjazd wiceprezydenta. Wiceprezydent miasta inż. Jensz bawi w Warszawie, gdzie bierze udział w zjeździe spółdzielni „Społem". Przy tej okazji p. wiceprezydent poruszy w ministerstwie sprawę dalszego prowadzenia robót inwestycyjnych na terenie miasta.

— Egzekwowanie składek na Ubezpieczalnię Społeczną. Wobec znacznych zaległości Ubezpieczalnia Społeczna prowadzi szeroką akcję egzekucyjną za pośrednictwem specjalnie do tego skierowanych urzędników.

— Komisja poborowa. Najbliższe posiedzenie dodatkowej komisji poborowej odbędzie się przy ul. Bazyljańskiej w dniu 10 października.

— Roboty na Wilji. Prace nad regulacją brzegów Wilji na przestrzeni ulicy Zygmuntowskiej zostały znacznie wzmożone, a to wobec potrzeby ukończenia tych robót jeszcze przed zimą. Do sypania nasypów będą skierowani dodatkowi robotnicy.

— Budowa kanału ściekowego. Magistrat prowadzi obecnie budowę kanału ściekowego koło szpitala Św. Jakóba, który zabierze wszystkie nieczystości, płynące ze szpitala.

— Roboty drogowe. Prowadzone w bieżącym sezonie roboty drogowe na terenie Wileńszczyzny zakończą się dopiero pod koniec października, a to wobec potrzeby zatrudnienia jaknajdłużej bezrobotnych. Najbardziej zaawansowane są roboty na szlaku do Kobylnik.

NAUKA

— Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża organizuje w połowie miesiąca października 1934 r. VII kurs z ratownictwa i obrony przeciwgazowej dla lekarzy.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Czerwonego Krzyża przy ul. Tatarskiej 5 w godzinach od 8 do 15-tej.

— Zawodowy Roczny Kurs Zabawkarstwa Artystycznego i Rzeźby Dekoracyjnej W. T. A. P. Dyrekcja Szkoły Rzemiosł Artystycznych W. T. A. P. podaje do wiadomości, że wydział Zabawkarski i Rzeźby w roku bieżącym został przemianow. na Roczne Kursy Zabawkarstwa Artystycznego i Rzeźby Dekoracyjnej. Zapisy na pozostałe miejsca są przyjmowane nadal w kancelarji szkoły (Mickiewicza 7) od 10—13 codziennie.

W programie kursu przewidziane jest wykonanie kukiełek do szopki oraz zabawek artystycznych z rozmaitych materjałów (papier, drzewo, wełna, jedwab, masa papierowa i t. p.) ze szczególnem uwzględnieniem strony dekoracyjnej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zgromadzenie informacyjne Towarzystwa Pomocy w Samokształceniu im. Tomasza Zana odbędzie się dn. 10 października o godz. 6 minut 30 w Bibljotece im. T. Zana (Wielka Pohulanka 14/15). Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie ze stanu i działalności T-wa.
2) Zaznajomienie się z preliminarzem budżetowym i zamierzeniami T-wa na rok następny.
3. Wolne wnioski, dezyderaty związane z rozwojem T-wa i jego instytucyj.

— Walne Zgromadzenie Koła Bibljotecznego im. T. Zana odbędzie się dnia 10-go października o godz. 6 m. 30 w pierwszym terminie, a o 7-ej w drugim w Bibljotece im. Tomasza Zana.

Na porządku dziennym:
1. Sprawozdanie z działalności.
2. Sprawozdanie finansowe
3. Zamierzenia na rok następny.
4. Wolne wnioski.

Węgiel pierwszorzędny Górnośląsk. konc. „PROGRES" poleca **M. DEULL** Wilno, Jagiellońska 3, tel. 8-11. Własna bocznica: Kijowska 8, tel. 999

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" **„Cyrkówka". — Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś w dalszym ciągu efektowna i melodyjna op. Kalmana „Cyrkówka", która zdobyła sobie na naszej scenie wielkie powodzenie. Cały zespół artystyczny z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele, jest rzęsiście oklaskiwany. Liczne owacje świadczą, że „Cyrkówka" będzie widowiskiem atrakcyjnem i bawić będzie publiczność przez długi szereg wieczorów. Zniżki ważne.

„Bohaterowie" na przedstawieniu propagandowem w „Lutni". W piątek najbliższy na widowisku propagandowem dla najszerszej publiczności ujrzymy czarującą op. O. Straussa „Bohaterowie" z udziałem J. Kulczyckiej. Będzie to ostatni występ Z. Rewkowskiego, udającego się do Bydgoszczy. Ceny miejsc propagandowe.

Mieczysław Kochanowski, kierownik muzyczny Teatru „Lutnia", powrócił do Wilna i rozpoczął przygotowania do najbliższej premjery.

Sezon zimowy w „Lutni". Przygotowania do otwarcia sezonu zimowego w „Lutni" są w całej pełni. Sezon ten zainauguruje ostatnia nowość teatrów stołecznych, wielka operetka Abrahama „Bal w Savoy'u".

Poranek E. Griega w „Lutni". Inauguracja koncertów symfonicznych odbędzie się w niedzielę, 7-go października o g. 12 w poł. Pierwszy poranek po święcony zostanie twórczości Edwarda Griega.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, w środę dnia 26 b. m. o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance gra po raz czwarty doskonałą komedję współczesn. repertuaru p. t. **„Zwyciężyłem kryzys"** Pawła Volpiusa, która cieszy się ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach, dzięki aktualnemu zagadnieniu o „kryzysie", jak również wybornej grze aktorów w osobach: M. Bednarskiej, T. Suchecklej, M. Węgrzyna (rola główna), J. Boneckiego, M. Bieleckiego, M. Bay - Rydzewskiego, W. Neubelta, W. Ścibora, H. Borowskiego, S. Małatyńskiego, J. Kersena, L. Wołłejki i Śródki. Reżyserja — J. Boneckiego. Wspaniałe dekoracje — W. Makojnika.

Jutro, w czwartek o godz. 8-ej w. „Zwyciężyłem kryzys".

Bajka dla dzieci w Teatrze na Pohulance. W najbliższą niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 12-ej w poł. odegrana zostanie cudowna bajka dla dzieci według Andersena p. t. **„Słowik".** Wspaniałe dekoracje, przepiękne kostjumy i wielce interesująca treść baśni — złożą się na arcyciekawe widowisko dla milusińskich.

Uwaga! Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance przypomina, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934 — 1935 **od godz. 11-ej do 2-ej po poł.** na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — Rzymskie skandale
PAN — Iskor
REWJA — Tancerki z Buenos Aires.
ROXY — Karjera Anny Carwer
LUX — Szpieg w masce
ŚWIATOWID — Bunt młodzieży.
ADRJA — Boska kobieta z Bruku.

—o—

Samobójstwo studenta

WILNO. — **Wczoraj w nocy popełnił samobójstwo student Jan Baliński, zamieszkały jako sublokator przy ulicy Sierakowskiego 24.**

Po powrocie do domu około godziny 3 w nocy Baliński zażądał od służącej herbaty a po chwili stanąwszy przed lustrem strzelił sobie w głowę. Automatyczny rewolwer, naciskany mimowolnie przez desperata, wypalił jeszcze dwukrotnie trafiając go w szyję. Gdy pośpieszono z pomocą Balińskiemu już nie żył.

Oddanie przez samobójcę kilku strzałów spowodowało wersję, że został on zastrzelony.

Pogłoski te zostały jednak przez władze policyjne obalone.

Utrzymują, że ojciec Balińskiego, adwokat w Płocku zginął niedawno w pojedynku.

Jakoby zawód miłosny był powodem, że Baliński targnął się na życie.

Wypadek z żołnierzem w Burbiszkach

WILNO. — Wczoraj w nocy został postrzelony żołnierz, pełniący służbę przy magazynach wojskowych w Burbiszkach.

Ranny twierdzi, że został postrzelony, zachodzi jednak uzasadnione przypuszczenie, że zaszedł tu wypadek samozranienia się przez nieostrożność.

Osmalony na prawem ramieniu mundur jest do pewnego stopnia tego dowodem. Poszwankowanego przewieziono do szpitala. Dochodzenie prowadzi żandarmerja.

Wrócił po 20 latach

WILNO. Do wsi Dziewianki w powiecie dziśnieńskim wrócił po 20 latach niebytności były żołnierz rosyjski Stanisław Worynko.

Po rewolucji Woryńko przystał do Czechosłowaków i walczył na Syberji. Gdy znalazł się w niewoli bolszewickiej, uciekł w step a stamtąd przedostał się do Władywostoku, gdzie przez szereg lat pracował jako kucharz.

Po śmierci żony, która udała się do Władywostoku w czasie cofania się bolszewików z Wileńszczyzny, Woryńko postanowił wrócić do rodzinnych stron, co mu wreszcie udało się po całym szeregu przygód w czasie nielegalnej podróży przez całą Rosję.

Restauracja „ZACISZE" Wilno, Ad. Mickiewicza 25
Zawiadamia Sz. Bywalców, iż z dniem 26 b. m. wprowadziła inowacje:
Wiedeńskie śniadanie za 1 zł.: 2 jajka po wiedeńsku, 2 masła, 2 kajzerki, 1 szklanka białej kawy.
Wiedeńskie kolacje za 1 zł.: 1 kanapka, 1 sznycel, 1 szkl. herbaty.
OBIADY od 1 zł. 10 gr. DANIA barowe 40 gr.
CENY NA TRUNKI I DANIA ZNIŻONE DO 20 PROC.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„TANCERKI Z BUENOS - AIRES". „REWJA"

Handel żywym towarem znalazł odbicie w niejednym filmie. Od różnych „Szlaków hańby" i innych pompatyczno-moralizatorskich obrazów wielu handlarzom z tej branży napewno odechciało się pracować w ciężkim i ryzykownym zawodzie i jeszcze na dodatek oglądać rozmaite potworności w kinie.

„Tancerki z Buenos-Aires", to film propagandowy. Jako taki może od biedy spełniać swoje zadanie, jeżeli oczywiście nie brać pod uwagę ciężkawej reżyserji i zgrywania się aktorów. Pozatem film nie jest pierwszej młodości, co panie łatwo poznają ze strojów bohaterki. Dita Parlo zbiera tu laury z tytułu wysługi lat i renty emerytalnej.

Część sceniczną wypełniają trzy wodewile o urozmaiconej treści. Jest i „Pan Twardowski" w inscenizacji nowopozyskanego reżysera B. Żegoty, jest i farsa o „Groźnym konkurencie", a nawet i żart sceniczny „Pod kanapą". Całość programu utrzymuje się konsekwentnie na tej samej płaszczyźnie, jaką sobie dyrekcja „Rewji na początku sezonu ustaliła.

Tad. C.

Skarb pana Jasia

Kto o tem doniósł władzom? Niewiadomo! To jednak pewne, że ktoś z bliskich pana Jasia Kosowicza (Smorgońska 12). Dość jednak, że w dniu wczorajszym policja państwowa zainteresowała się jego piwniczką.

Pan Jasio najpierw wyraził zdumienie wielkie, następnie barwiście zaczął tłumaczyć, że prócz starej armatury, kartofli i butelek (pustych) w niej nic nie ma, ale gdy władza okazała się ciekawą obejrzeć... te butelki, jaś uległ.

Po przeszukaniu lokalu piwnicznego okazało się, że prócz wspomnianych utensylij znajduje się tam jeszcze efektownie obcięty karabinek niemiecki. Najpierw pan Jasio bardzo się zdziwił, że wogóle odnaleziono ten przedmiot, a następnie z uśmieszkiem dodał, że bawił się nim „w indjanina" z rówieśnikami.

Karabin Jasiowi zabrano. Dodać należy, że ma on lat 42. **Ilix.**

Wypadek utraty pamięci

WILNO. W pobliżu Porubanku zatrzymano osobnika w charakterystycznym stroju noszonym przez polskich górali, który błądził wśród nocy po polu.

Nieznajomy, który robił wrażenie anormalnego, został skierowany do policji, gdzie się okazało, że jest Józefem Podwińskim przybyłym do Wilna z wycieczką tatrzańską.

Uległ on nagle utracie pamięci i oddalił się od wycieczki.

Zatrzymany nic nie pamięta i na wszelkie skierowane do niego zapytania, odpowiada szeptem, recytując przytem jakąś modlitwę

UWAGA.
Najnowszy radjoodbiornik do sieci elektrycznej.
SŁYNNY 33 A. PHILIPS Model 1935
3 obwody strojenia, z wbudowanym głośnikiem dynamicznym. Odbiera wszystkie stacje Europy. Nadzwyczajna selekcja. Łatwe wyeliminowanie stacji lokalnej,
NAJNIŻSZA CENA. NAJWYŻSZA KLASA.
Dogodne warunki.
Otrzymać można tylko w firmie „Ogniwo" w Wilnie ul. Ś-to Jańska 9 tel. 16-06.
Żądajcie demonstracyj które nie obowiązują do kupna.

POŻARY

WILNO - TROKI. Wskutek podpalenia spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami, należąca do Ostrowskiego Antoniego, mieszkańca folw. Brzozówka. Straty wynoszą 4.850 zł. Poszkodowany podejrzewa o podpalenie swą żonę Felicję, z którą nie żyje.

MOŁODECZNO. Korytyńskiemu Michałowi z maj. Widewszczyzny, gm. kraśnieńskiej spalił się dom mieszkalny. Straty wynoszą 3.500 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Utonął umysłowo-chory

BRASŁAW. W studni utopił się Klejzik Julian, mieszkaniec wsi Krasnosielce, gm. brasławskiej, lat 58. Klejzik zdradzał od 2 lat objawy choroby umysłowej.

Do wycieczek

koniecznem jest dobre obuwie
Żelowe ze skóry gumowej
BERSON-OKMA
... ... elastyczny i pewny chód, nie ślizga się, a nie kosztuje drożej, aniżeli zelówki ze skóry.
SKÓRA GUMOWA BERSON.OKMA

KRONIKA SŁONIMSKA

— 40-to godzinne nabożeństwo w Słonimie. Zwyczajem dorocznym w kościele parafjalnym w dniach 30-go września 1 i 2 października odbędzie się 40-to godzinne nabożeństwo, na które przewiduje się liczny zjazd duchowieństwa i wiernych.

Porządek nabożeństwa: sobota — godz. 17-ta Nieszpory. Niedziela, poniedziałek i wtorek — rozpoczęcie nabożeństwem o godz. 6-tej, Wotywa o godz. 9-tej, Suma o godz. 11-ej, Nieszpory o godz. 17-ej.

— Zebranie Zarządu P. T. K. w Słonimie. W nadchodzący czwartek odbędzie się zebranie zarządu słonimskiego oddz. P. T. K., na którem rozpatrzone będą m. in. sprawy wystawy krajoznawczej, zwołania konferencji turystycznej w październiku rb. i in.

— Budownictwo szkolne. Na terenie gm. Dereczyńskiej w Zołociejewie sterczał murowany budynek szkolny z czasów przedwojennych, pamięta on czasy z pod „Boże caria chrani".

Z ruiny tej przy wydatnej pomocy Funduszu Pracy Samorząd uczynił zupełnie porządną szkołę. —

W Kostrowiczach tejże gminy od roku 1926 stał niewykończony budynek szkolny.

Dziś odbywa się w nim nauka. Od dano do dyspozycji szkoły 3 klasy.

W Zalesiu gm. Żyrowickiej wznowiono roboty przy budowie szkoły. Mury stały od 1926 roku. W roku szk. 1935-36 budynek będzie gotów, urządzenie wewnętrzne częściowo również wykończone, i oddane zostaną do użytku 4 klasy.

W Byteniu prowadzone są roboty etapami. W roku bieżącym możliwe jest uruchomienie 2 klas, dalszy system rozbudowy przybywać będzie w miarę uzyskiwania materjałów budowlanych oraz gotówki. Władze uzyskały już z Funduszu Pracy odnośny kredyt i zrealizują dość szeroko zakrojony plan zabudowania sieci szkolnej pow. słonimskiego.

W Słonimie po b. gmachu Sądu Grodzkiego stała kompeletna ruderа obarczona w dodatku dziedzicznym grzybem, który w swoim czasie tak się rozpanoszył, iż został sfotografowany. Władze miejskie (budynek jest własnością miasta) — przedsięwzięły jednak prace rzeczywiście trudne; cały grunt został zniwelowany; właściwie dano wszystko wogóle. Dzisiaj jest 6 sal pięknych i słonecznych, wprowadzono kanalizację, instalację elektryczną, słowem szkoła wzorowa.

Akcja budownictwa szkolnego rozpoczęta z tak miłym zapałem — znajduje wiele wyrazów wdzięczności ze strony społeczeństwa słonimskiego. I należy jej życzyć dalszego rozwoju.

— Pożegnajmy lato. Piękna pogoda jesienna umożliwia zorganizowanie zabawy nad brzegami Szczary, na malowniczych Bulwarach Ogińskiego. Liczne organizacje społeczne winny to wziąć pod uwagę i sprzyjające warunki atmosferyczne wykorzystać dla zorganizowania imprezy, która winna wszakże nosić nazwę popularną, no i aktualną „Żegnamy lato..."

Na taką zabawę z atrakcjami wszyscy przyjdą napewno!

— Już drugi tydzień sztachet niema i ogrodzenie zwalone. Dzięki, nie, nie dzięki... tylko... przez niedbałość mistrzów ceremonji uroczystości powstania wojska w Słonimie, ogrodzenie na placu Wolności zostało całkowicie złamane i... leży odtąd zwalone, mimo, że pono Zarząd miejski miał naprawić ogrodzenie nazajutrz po wypadku.

Nie zapominajmy, że plac Wolności to przecież centrum miasta, a kilka groszy na naprawę połamanych sztachet znajdzie się chyba w kasie miejskiej.

— Balon belgijski nad Słonimem. Dzisiaj w nocy o godz. 1,30 przeleciał nad Słonimem balon belgijski, biorący udział w międzynarodowych zawodach wolnych balonów o puhar Gordon - Bennetta. Zrzucił on w Słonimie meldunek, w którym donosi, że jest o godzinie 1,30 nad Słonimem na wysokości 2,080 mtr. Meldunek ten znalazł około godz. 5,45 robotnik kolejowy Józef Bogdanowicz i złożył go w miejscowym urzędzie pocztowo - telegraf.

CHODZĘ PO WILNIE

KONTRASTY ULICY KOŚCIUSZKOWSKIEJ

Ulica Kościuszki w chwili obecnej stanowi irytującą mozaikę, na którą się składają 4 jej odcinki o zgoła odrębnym wyglądzie! Zamiast harmonijnej całości mamy tam, o ile chodzi o wygląd tej ulicy, jakąś niesamowitą przeplatankę europejskiego poloru z prowincjonalnem zaniedbaniem!

Przyjrzyjmy się więc ulicy Kościuszkowskiej, kawałek po kawałku, poczynając od ulicy Arsenalskiej.

Odcinek pierwszy Arsenalska — most przez Wilenkę: chodniki bez krawężników, ale są, jezdnia za szeroka, lecz o rozpiętości regularnej,— całość: można wytrzymać!

Gorzej jest z odcinkiem następnym: most — więzienie wojskowe. Jest to najbardziej zaniedbany odcinek ulicy Kościuszkowskiej! Jezdnia przed koszarami rozpływa się w rodzaj bezkształtnego placyka, następnie zaś zwęża się gwałtownie przy więzieniu, a brak chodnika z prawej strony powoduje przeciążenie na lewym chodniku, na który zmuszeni są przeprawiać się przechodnie.

Dalszy i największy odcinek Kościuszkowskiej od więzienia do ulicy Przejazd, uregulowany latem rb. prezentuje się okazale, a będzie wyglądał jeszcze piękniej po obniżeniu lewego chodnika, które nastąpi późną jesienią.

Niestety, na czwartym i ostatnim odcineczku: ulica Przejazd — plac przed kościołem św. św. Piotra i Pawła — znów jesteśmy świadkami mizerji: jezdnia za szeroka, a chodnika z prawej strony znów niema!

Rozumiemy, że skromne możliwości finansowe naszego magistratu nie pozwalają na wykonanie całości robót na tej ulicy odrazu, i że musimy wobec tego pogodzić się z melancholijną perspektywą uporządkowywania ulicy Kościuszkowskiej „na raty", czy nie możnaby jednak zrujnować się jeszcze w roku bieżącym na pewną prowizoryczną inwestycyjkę na najbardziej zaniedbanym odcinku: most — więzienie?! Inwestycja ta, poza względami natury estetycznej, jest aktualna i z tej jeszcze racji, że bez jej realizacji niemożliwe jest normalne użytkownictwo nowopowstałego chodnika z prawej strony ulicy Kościuszkowskiej między więzieniem, a ulicą Przejazd.

Chodzi o to, że na skutek braku prawego chodnika między mostem a więzieniem publiczność podążająca w kierunku Antokola zmuszona jest na moście przechodzić na chodnik lewy, idąc nim aż do samego kościoła św. Piotra, co powoduje całkowitą niemal nieużywalność zmontowanego z takim nakładem latem rb. prawego chodnika za więzieniem! Otóż ułożenie prowizorycznego chociaż chodniczka ze starych płyt między mostem przez Wilenkę a więzieniem rozwiązałoby za jednem pociągnięciem wszystkie wspomniane usterki, unormowując bez reszty cyrkulację pieszą na ulicy Kościuszkowskiej.

Sądzimy, że tego rodzaju inwestycja nie jest niemożliwością!

„Przechodzień".

Walka z bakterją chorobotwórczą ukrytą w książce

Profesor U. S. B. J. Muszyński — stosuje gaz wojenny w walce z bakterjami chorobotwórczemi

Jednym z najniebezpieczniejszych rozsadników chorobotwórczych jest książka używana, stosowana dziś tak bardzo często przy początkach roku szkolnego. Nie każdego stać na niekosztowny nawet egzemplarz książki nowej, rodzice uskarżają się na drożyznę zakupów podręczników dla dziecka, — kupuje się więc książkę używaną, nie wiedząc przez kogo została sprzedaną, czy czytał ją zdrów czy chory, ile rąk przeszła i ile środowisk, zanim do domu dziecka naszego nabytą została.

A papier kart książki, jak żadna może inna substancja przyswaja i przenosi zarazki chorobotwórcze, które niejednokrotnie stały się powodem ciężkich chorób i tragedyj rodzinnych.

Należało temu zapobiec za wszelką cenę, należało książkę używaną oczyścić i „uzdrowić".

Ale jak?... Liczne podręczniki mówiące o hygjenie książki m. in. autorów wileńskich prof. Gądzikiewicza i Safarewicza nie wskazują poza formaliną (niszczącą książkę) innych środków, a lektura w językach obcych nie wspomina o innych środkach.

Dowiadujemy się jednak, że w oddziele Księgarni Św. Wojciecha (Dominikańska 4) stosowane są nowe sposoby dezynfekcyjne. Udajemy się przeto do dyrektora oddziału, by zasięgnąć garść informacyj.

Przyjmuje nas dyr. Bolesław Żynda.

— Czy nie zechciałby pan dyrektor opowiedzieć nam o zabiegach antyseptycznych stosowanych w księgarni pana?

— Gdy po roku 1930, który był rokiem największego popytu książki, nastąpiła w księgarstwie zupełna depresja i zanik zainteresowania książką nową, postanowiliśmy wprowadzić dział książki używanej, które drogą zamiany i niskich cen mogłyby być dostępniejsze dla młodzieży szkolnej. Książka jednak używana nastręczała pewne obawy — przenoszenia bakteryj. Należało temu zapobiec i dać klijentom swoim książkę czystą — odkażoną. Profesor Lenart, konserwator książki przy Bibljotece Narodowej w Warszawie, zalecał formalinę, która jednak dezynfekując działała niszcząco na papier i kruszyła go.

Należało uciec się do innych środków. Zwróciłem się przeto do prof. U. S. B. J. Muszyńskiego, a ten uprzejmie ofiarował się z pomocą doradzając do celów dezynfekcyjnych — chloropikrynę (CCl_3NO_2), którą jako gaz wojskowy próbował stosować do konserwatorskich celów.

PRÓBY W ZAKŁADZIE FARMAKOGNOZJI

— Jak pan widzi posiadamy tu kilka słoi, które zawierają próby dokonane przez prof. J. Muszyńskiego. W jednym słoju hermetycznie zamkniętym a napełnionym gazem znajduje się wędlina, chleb i ser. Były one tam zamknięte od roku 1929 dnia 2. 9. — Drugi słoik posiada te same artykuły spożywcze — bez gazu. Powstała z nich miazga brunatna, gdy tamte pozostałe w gazie od wielu lat konserwują się świetnie. Chloropikryna przeto ma nie tylko właściwości zabójcze dla bakteryj chorobotwórczych ale także i konserwatorskie.

KAMERA GAZOWA

— W księgarni naszej przeto, w składowni jej należało wybudować kamerę, w której wszystkie książki używane nabyte do rozprzedaży byłyby odkażane.

Na górnem piętrze składu, księgarni Św. Wojciecha, na drugiem piętrze, tuż w okolicach poddasza, wybudowano specjalną kamerę, gdzie odkażane są nabyte książki używane. Do dużej skrzyni wyłożonej blachą cynkową, wstawiono przegródki z siatki drucianej, w każdą z przegródek układane są książki (wchodzi do skrzyni 300 sztuk) skrzynię uszczelnioną gliceryną napełnia się gazem, w oparach którego książki pozostają przez szereg godzin. Wszystkie manipulacje wykonywuje się w masce gazowej, a zużyty gaz wypompowuje się za pomocą elektroluksu poza okno. Książki które przez szereg godzin pozostają pod działaniem gazu, wychodzą zeń oswobodzone od kultur bakteryj, które na kartach książki życie wiodą.

Książki po przewietrzeniu idą do sprzedaży jako artykuł pewny i niezagrażający zdrowiu.

— To pierwsza kamera dezynfekcyjna w księgarstwie polskiem — mówi pan dyr. Żynda — pierwsza, gdyż nie wątpimy, że inne księgarnie pójdą za naszym przykładem odkażając książkę przed sprzedaniem jej młodzieży szkolnej.

CO MÓWI PROF. MUSZYŃSKI?

Pan profesor farmakologji na U. S. B. Jan Muszyński, który po żmudnych doświadczeniach pierwszy u nas zaczął stosować zabójczy gaz bojowy dla celów kulturalnych i konserwatorskich, udziela nam kilku cennych informacyj.

— Gaz trójchloro - nitro - metanowy, zwany chloropikryną, jest już dawno znany a stosowany był po raz pierwszy w roku 1915, gdy dla celów bojowych zaczęli go stosować Włosi i Niemcy. Produkuje się on z kwasu pikrynowego t. z. trój - nitro - fenolu i wapna chlorowanego. Posiada wybitne zdolności ulatniania się, jest drażniąco duszącym gazem. Gdy po wojnie Niemcy w czasie demobilizacji zastali w magazynach wojskowych wielkie zapasy chloropikryny, wpadli na myśl stosowania jej do niszczenia owadów. W roku 1920 pojawiły się prace naukowe o zastosowaniu gazu w składach zboża, do oczyszczania go z owadów niszczących. — Prócz tego próbowano nim niszczyć pluskwy, owady domowe i dezynfekować wagony miękkie kolejowe. Weterynarja niemiecka próbowała stosować dla terapeutycznych celów gaz ten przy chorobie świerzbowca u koni, zawiodło to jednak, gdyż kuracja okazała się obusiecznym mieczem i chore zwierzę poddane zabiegowi, padało niekiedy od zakażenia organizmu przez skórę gazem.

W zakładzie farmakognozji w USB zacząłem robić eksperymenty nad stosowaniem chloropikryny dla celów muzealno konserwatorskich, gdyż okazało się, że nie działa ona niszcząco na przedmioty martwe, a zabija owady i drobnoustroje, które dzieło niszczenia wiodą na przedmiotach. Po odkażeniu wystarczy gruntowne przewietrzenie przedmiotu, a nie pozostanie na nim, najmniejszy ślad gazu.

Dla przykładu mamy w zakładzie Farmakognozji przechowane mięso, chleb, ser owoce, które po latach przebywania w gazie nie utraciły poprzednich swych właściwości.

Rzecz oczywista, że przedmioty te nie mogą być użyte dla konsumpcji.

— Czy chloropikryna jest środkiem kosztownym?

— Jeden kilogram wyprodukowany przez nas nie przenosi kosztami zł. 20. W masowej produkcji będzie o wiele tańsza.

Stosowanie jej jako dezynfekcyjnego środka w księgarstwie może mieć doniosłe znaczenie., a młodzieży szkolnej oszczędzi się przez to wielu schorzeń, wynikłych od zakażenia książką.

ef.

Krzywda

To tak łatwo powiedzieć w komunikacie policyjnym „ukradziono jesionkę", a w rubryce „wartość przedmiotu" 20 złotych. Łatwo zapewne i ukraść taki przedmiot, bo któżby tam ze starym paltem się oglądał. Komunikat wydrukują, prasa go powtórzy, a czytelnik przerzuci oczami i zapomni. Ba! wielka rzecz. Tak, mój czytelniku, dla ciebie to nie wielka. Ot! jakieś tam stare paletko i wszystko... ale ten komu je ukradziono, tak łatwo nad tem do porządku nie przyjdzie. Panu Teofilowi Gonczarkowi właśnie taki ubiór ukradziono. Pan Teofil miał jedno tylko palto i w nim całe skarby swe nosił. Wraz z paltem ukradziono mu i legitymację bezrobotnego, fotografję zmarłej żony i jakieś tam groszaki... Było ich aż 40 groszy oryginalne, cyną bitych. Może złodziej zawstydzi się swego czynu i palto zwróci biedakowi. Wyrządził mu wielką krzywdę.

flix.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś „CYRKÓWKA".
W piątek po cenach propagandowych „BOHATEROWIE"

KONSERWACJA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ w roku 1934

Dalsza pomoc społeczeństwa jest konieczna

W roku 1934 główny wysiłek Komitetu Ratowania Bazyliki był zwrócony w kierunku zabezpieczenia ściany frontowej i obu kaplic frontowych: imienia Marji i Władysławowskiej. W dużym stopniu zadania te już zostały wypełnione, pozostało jeszcze wzmocnić fundamenty pod kaplicą Władysławowską. Pod ścianą frontową wykonano 10 dźwigarów, wspartych na 54 palach, pod kaplicą imienia Marji — 6 dźwigarów, wspartych na 20 palach.

Mimo braku środków finansowych Komitet Ratowania Bazyliki uchwalił jeszcze w roku bieżącym ukończyć wzmacnianie fundamentów kaplicy Władysławowskiej ,co wymaga wykonania jeszcze 9 dźwigarów i 20 pali. Decyzję komitetu spowodował groźny stan kaplicy, wywołany osiadaniem murów, niezabezpieczonych w stosunku do ścian, spoczywających na wzmocnionych już fundamentach.

Stan robót konserwacyjnych w obecnej chwili przedstawia się następująco: fundamenty portyku frontowego, obu bocznych galeryj kolumnowych ,ściany frontowej i kaplicy imienia Marji są już definitywnie zapieczone, fundamenty zaś kaplicy Władysławowskiej będą wzmocnione w czasie do grudnia rb. W przyszłym roku trzeba przeprowadzić konserwację ścian bocznych oraz założyć ściągi sztywne na poddaszu, poczem przystąpić do uporządkowania i odremontowania gmachu bazyliki.

Dotychczas wykonano łącznie 195 pali żelbetonowych, sięgających przeciętnie do głębokości 15—16 metrów, średnicy każdy 0,5 metra. Komitet nie posiada już żadnych środków finansowych, a nawet jest bardzo poważnie zadłużony, zwraca się więc do wszystkich, którym jest droga bazylika wileńska z wezwaniem do składania dalszych ofiar na konto PKO nr. 142,090.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Weterynarja

— Dlaczego ty Helu nie chcesz wyjść zamąż za Karola? Nie podoba ci się?...

— Wiesz to trudno ci tak odpowiedzieć odrazu... On jest weterynarz!.

— No, to co z tego?

— Widzisz, żeby lekarz... no to co innego ale... tak od zwierząt!?...

— Nie rozumiem ciebie kochanie.

— No ale trudno kobiety nikt jeszcze nie zrozumiał dlatego trochę, że same nie wiedzą czego chcą. Nie wyszła za weterynarza, chociaż to był chłopak dobry, mądry i uczciwy.

Byłem u ciotki Hortensji.

Kawa (dużo wody). — Słodycze (mało tortu).

Ktoś wchodzi nowy.

Pan Agenor.

— Kto to ciociu?

— Ech!... Weterynarz.

— Dlaczego te „ech" i co oznacza ta nuta lekkiej pogardy.

Lekarz zwierząt weterynarz — tak często i tak bezpodstawnie lekceważony, na daleko większy szacunek zasługuje niż medyk na ludzką robotę.

Koi bóle zwierząt i stawia dyagnozę w warunkach b. trudnych.

Żadna zhisteryzowana papuga nie powie mu, że cierpi na bezsenność i że omdleje bo „mąż ją nie rozumie",...

Proszę, proszę. Lekarz medyk ma przed sobą jeden organizm ludzki (z dwoma małemi warjantami) a weterynarz to chodząca encyklopedja najróżniejszych odmian anatomicznych. Bo proszę tylko pomyśleć, w jakiej sytuacji znajduje się taki biedaczyna, gdy mu przyprowadzą:

Żyrafę z zapaleniem migdałów i gardła, — co za przestrzeń do leczenia, albo słonia z katarem i zajęciem muszli nosowej.... albo stonogę z objawami reumatyzmu w kolanach, rybę z wodą w boku, bociana z „żabą" serca, wieprza chorego na świnkę, gołębia z żółciowemi kamieniami.

Rozpacz, rozpacz.

A na wszystko przygotowany być musi — bo jego obowiązek chorym zwierzętom pomagać.

M. Jurosza.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 października 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie,

EUGENJA KOBYLIŃSKA 66)

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

CZĘŚĆ DRUGA

— Niemożliwe! — powtórzył z przekonaniem malutki.

Obie się roześmiały. Mira złapała go za nóżkę i malec zaraz klapnął na trawę.

— Bibi nieudały — rzekł filozoficznie podnosząc się na czworakach.

—Widzisz! Widzisz! To niańka tak mówi kiedy on się przewraca. Jak to uważa taki berbeć.

— Berbeć — zakończył malec i przytulił głowę do matczynego ramienia. Spać mu się zachciało.

Zauważyły to i przycichły głosy, spoglądając na niego z miłością.

— Mówisz tak serdecznie o Wacławie — Danusiu — zaczęła ostrożnie Mira. — Może niepotrzebnie z nim się rozwodzisz?

— Jakto? Jest jego skrzywdzoną żoną i córką, która pragnie prawdziwego domu.

— No, a dla ciebie nie?

— Dla mnie? Dla mnie jest cały świat! — Zawołała Danusia i przestraszyła się, że Bibi podniósł powieki. Ale wnet je znów opuścił i spał nadobre. Danusia dotknęła jego włosków, jakby czerpiąc z tego dotknięcia najwyższą otuchę.

— Mówię tak serdecznie — ciągnęła, — bo pozostanie mi bliski. — Pewnych rzeczy nie da się wymazać. Ale nie chcę z nim żyć, jak kobieta żyje z mężczyzną... Jest zbyt żarłoczny. Nie pozostawia już miejsca na nic innego. W takiem zapamiętaniu erotycznem zużywa się i duszę. Nie jestem do tego stworzona. Nie moje tam było miejsce.

— A mówiłam! — rzekła triumfująco Mira.

— Mówiłaś. Pamiętam. Miałaś rację. A ja nie wiedziałam jeszcze nic o życiu. Zresztą odmienny mamy układ psychofizyczny. Nie reaguję na pewne rzeczy. A znów na inne aż zanadto jestem wrażliwa. Chodziliśmy innemi drogami. Poco wtedy żyć razem?

— Ale chyba nie wyrzekniesz się wogóle małżeństwa?

— Nie wiem — rzekła Danusia. Na razie o tem nie myślę. Mam tyle innej roboty.

— Zdumiewające! Ty i małżeństwo uważasz za „robotę". Dla mnie jest to rodzaj stałej rozrywki na tle najrozmaitszych „zadań" życiowych..., takich z protokułami i porządkiem dziennym... no wiesz. Słuchaj, przytrzymaj włosy na głowie — rzekła nagle.

— Dlaczego?

— Bo powiem coś, od czego ci dęba staną, cierpiętliwa społeczniczko. Wyszłam zamąż poto, żeby się ktoś stale mną zachwycał... na codzień. To okropnie dodaje odwagi. Nie uważasz?

Danusia się zamyśliła. Zachwyty? Wacław też się zachwycał: „odwróć, Danusiu, głowę nalewo, teraz jesteś urocza w tem świetle... Spuść trochę suknię z ramienia — co za linja!... klękajcie narody!"

Rzekła:

— Mnie to niebardzo dodawało odwagi. Wolę... tak zwyczajnie. Żeby była dobra, zdrowa codzienność, bez zbytniego egoizmu we dwoje. Żeby drzwi domu były na świat otwarte i aby powodzenia rodzinne nie uśpiły czujności sumienia. A teraz ty przytrzymaj swoje włosy.

— Już.

— Więc nie chcę, żeby dom mój obfitował w dobra doczesne. Chcę, żeby tam było... nawet... ubogo!

— Warjatka — powiedziała Mira z oburzeniem. — Stuknij się w głowę. Społeczeństwo powinno dążyć do dobrobytu. Zależy to od przedsiębiorczości jego członków. Ty nawet nie stoisz na gruncie państwowym, dążąc do pauperyzacji.

Danusia roześmiała się wesoło:

— Co za ogień umiesz przejawiać w dyskusji! Nie bój się. Niewielu zgodzi się ze mną. Ale mnie zawsze zbyt bolały różnice. Wolę być jedną z tłumu. Z takich, co to chodzą pieszo i dają suknie do przenicowania.

— No a jeśli ci zostanie nadwyżka!?

— Otóż... chcę, żeby drzwi domu były na świat otwarte. Obawiam się, że wtedy nie będę miała nadwyżki.

— E, wiesz co,! Zwarjowane apostolstwo. Nie wiem ściśle, co robi ten Gandhi, bo Zenon czyta mi gazety wtedy, gdy jestem senna, ale chudość jego pasuje do twoich teoryj. Słuchaj! oto genjalne obalenie twoich kazań. Żebyś miała tylko jedną kozę, to i tak znajdziesz ludzi, którzy będą patrzyli na twoje sympatyczne zwierzę z pożądliwością. A gdybyś dała im wszystkim ją podoić, zdechłaby z wycieńczenia — biedactwo. Nie jestem mądra. Już ci niegdyś mówiłam, że na mądrość gwiżdżę, ale wiem, że w skrajnych poglądach kryje się zawsze okrucieństwo. Albo względem innych albo względem siebie i bliskich. Rozumiesz! Egoizm to instynkt samozachowawczy. Altruizm bez zastrzeżeń wydaje nas na łup zachłanności ludzkiej. Altruizm bez zastrzeżeń jest, no.. głupotą! Obraź się! Zwymyślaj mnie. Ale musiałam to powiedzieć, bo, psiakość, wzięło mię na wymowę.

— Nie obrażę się. Wymowy twojej słucham z przyjemnością. Jest w niej coś zdrowego. Taka, widzisz, nie opatrzna radość życia. Ty mnie nigdy nie drażnisz. Twój egoizm jest taki młody. Przypomina mi ziewanie nasyconego i ślicznego choć drapieżnego zwierzątka.

— Uf! Zemściła się! Moja droga, chodźmy na podwieczorek. W tej chwili nie jestem nasycona. Porusz się, Bimbasiątko, mama cię weźmie na rączki. Możesz sobie znowu spać. Chodź, kaznodziejko, zniżyć się do poziomej czynności jedzenia.

Wracały ogrodem w najcudniejszą godzinę pogodnego dnia, kiedy drzewa nabierają największej plastyczności, a bezbarwne słońce południa nasiąka złocistością, za którą się już czuł jakaś różowość wieczorna. Maki na grzędach pieniły się szkarłatem, aż do bólu pachniał krzak polnej róży, rozrzucający dokoła motyle płatki i zjeżyły się przestraszone krzaki agrestu, ukrywające w gęstej, poczochranej zieleni nadmiar złotawych jagód. Zato porzeczki wdzięczyły się jawnie i otwarcie gronami, wezbranemi przezroczystą czerwienią.

Ganek domu, wsparty na kolumienkach, pysznił się bluszczem, który spływał z dachu z artystyczną fantazją, a na ścieżce zażywna niania toczyła wolno wózeczek z Izunią. Bibi uznał, że ma dość spania, więc zaczął się wydzierać z krzepkich ramion matki i już na własnych nogach udał się za nią do jadalni. W jadalni było kilka osób, które się raczyły podwieczorkiem. Jakaś kuzynka Miry, tyczkowata i złośliwa osoba z czerwonym noskiem i szerokiemi ustami, pulchna pani ze straszliwie niesfornym dwunastoletnim chłopcem — (to znów krewni Zenona) — i sam Zenon z szeroko otwartą na piersiach koszulą sportową, za co zgromiła go żona.

— Koniecznie musisz pępek pokazywać podczas podwieczorku— szepnęła mu zjadliwie.— A Zośka jest starzejąca się, więc to może ją podniecić.

Wobec tego rozśmieszony Zenon poprawił nieco garderobę i wziął na kolana Bibi. Głodna Mira rzuciła się energicznie na mleko, truskawki, śmietanę i inne przysmaki, aż chuda Zośka musiała jej przypomnieć o modnej linji.

— O linję muszą dbać te, które nie mają nic lepszego — ziewnęła się Mira.—A ja i tak za ładna jestem na ten zaścianek. Dawajcie jeszcze śmietany. Niech sobie użyję. — Ładna była rzeczywiście ta młodziutka kobieta o bujniejszych kształtach. Jej opalona twarz, złocista i różowa, śliczne oczy, ciemne włosy i świeże usta domagały się od ludzi zachwytu.

— Niema takiej, jak moja Mira! zawyrokował niewyraźnie Zenon, gdyż jeden policzek miał wydęty świeżą bułeczką. Nie robi się takich uwag w obecności innych kobiet, ale i tak cała okolica wiedziała, iż Zenon jest „beznadziejny." Zaledwie tolerował istnienie tych innych kobiet przy swojej żonie. Danusię to niewiadomo dlaczego rozrzewniało.

— Ja też nie widziałam nikogo ładniejszego od Miry — powiedziała z zapałem.

— Bibi ładniejsi — zaprotestował malec, co się bardzo wszystkim podobało.

Jadalnia stała w rozpylonej słoneczności, dzwoniąc głosami sytych ludzi i pobrzękiwaniem naczyń. Ogromny kaktus, cały pokryty kwieciem, aż krzyczał z okna swoją roześmianą purpurą, nad wszystkiemi czterema oknami swawoliły w górze z wiatrem lekkie firanki, tylko ciemne trzy portrety na ścianach, niewyraźne zarysy przebrzmiałych dawno ludzi, nie chciały brać udziału w lipcowej radości.

Danusia, jak zwykle, mało wiedziała, co je, czem do pasji doprowadzała przyjaciółkę, która starała się jej zaimponować swoją kuchnią. I teraz załatwiła się prędko z jedzeniem i wyszła na podwórzowy ganek oszklony i obsadzony gęsto fasolą i groszkiem, wijącemi się wzdłuż naciągniętych sznureczków. W środku podwórza był trawnik, który „z szykiem" objeżdżano dokoła, aby konie zatrzymać przed gankiem.

(D. C. N.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

W sprawie zbytu nasion oleistych

Poniżej zamieszczamy list p. dyr. W. Mazurkiewicza w sprawie poruszonej poprzednio przez p. dyr. J. Szabada (p. Nr. 250 z dn. 22 bm.). Czynimy to z tem zastrzeżeniem, co do stanowiska Redakcji, któremu daliśmy wyraz w notatce poprzedzającej list p. Szabada. Chodzi nam o możliwie wszechstronne naświetlenie tak aktualnej sprawy, jaką jest bezsprzecznie akcja C.O.N.O.

List do Redakcji

W. Szanowny Panie Redaktorze!

Umieszczając na łamach „Dziennika" artykuł pt. „Walka tłuszczów roślinnych" czyniłem to w przeświadczeniu, że wywołam tem dyskusję wzgl. wyjaśnienie ze strony przemysłu olejarskiego, odnośnie niedotrzymania przez niego zawartej umowy.

Listem do redakcji ,umieszczonym na łamach „Słowa", usiłuje dyr. Olejarni Kurlandzkiej i radca Izby Przemysłowo - Handlowej p. Józef Szabad, obalić wywody moje, przeciwstawiając im rzekomo słuszne stanowisko przemysłu olejarskiego.

Z pierwszego wejrzenia na ten półstronicowy list wielkiego „Słowa" wydawać się musiało i podpisanemu, że — no, odprawa co się zowie.

Uważne przejrzenie tego listu wskazuje, że — poza jednym jedynym wypadkiem — w około dwudziestu innych zagadnieniach poruszonych tamże, przedstawione stanowisko przemysłu olejarskiego niecałkowicie pokrywa się z tem, co o nim (przemyśle olejarskim) myślałem w czasie gdy p. Taurogijski ,wypowiadał się dnia 7. IX rb. na komisji ekonomicznej w Izbie Rolniczej w sprawie umowy o zbyt siemienia.

Ze stanowiskiem T-wa Lniarskiego wówczas wyłuszczonem i ja się zgadzam — a choć piszę swój poprzedni artykuł, miałem może pewne skrupuły, czy też wysunięte tam wnioski p. T. nie są za ostre — to dziś po przeczytaniu odpowiedzi p. radcy Szabada uważam się za całkowicie umocnionego w swojem stanowisku.

Wspomniany jedyny wypadek słusznej uwag p. Sz. dotyczy niestety, tej części mego artykułu, której sens zniekształcony został spowodu błędu drukarskiego czy zecerskiego. Gdyby bowiem chochlik drukarski nie opuścił po słowie „z zagranicy" kropki, a przed słowem „głównie" pięciu wyrazów, „z tego zaś siemię lniane" natenczas sens byłby wyraźny całkiem, iż surowca tłuszczów roślinnych sprowadzamy na c-a 50 miljonów, oraz że siemię (wchodzące w ten kontyngent) przychodzi z Argentyny.

Chcąc odpowiedzieć należycie na wszystkie wynotowane we wspomnianym liście naświetlenia p. Sz. wypadłoby poświęcić nie jedną stronę „Słowa" czy też „Dziennika" dla wykazania diametralnej sprzeczności w tem rozumowaniu przemysłu olejarskiego przeciwstawnem rozumowaniu rolnictwa i jego organizacyj handlowych.

Z konieczności wypada zatrzymać się na kwestjach zasadniczych:

1-o ,czy umowa zawarta 17. VIII pomiędzy „Centralą Obrotu Nasion Oleistych" a przemysłem lniarskim była robiona dla jednej czy dwóch stron?

Umowa ta przewidywała obowiązek odbierania każdej ilości siemienia od „Centrali" wzgl. jej członków w-g ustalonych cen — minimum — 42,50.

Olejarnie zasłoniły się „nieprzygotowaniem" na taką podaż siemienia, jaką mamy w tym roku —i dlatego prawie z zasady nie odbierały od członków „Centrali" zaoferowanych ilości, razem może c-a 30 wagonów.

Tu trzeba sprostować, że „Centrala" nie reprezentuje 100 proc. wyprodukowanego nasienia, jak również i to, że ceny ustalone nie obowiązywały przemysłu w stosunku do 100 proc. tej produkcji.

A jednak zagwarantowanie zgóry ustalonej, powiedzmy, dobrej ceny musiałoby wywrzeć wpływ na ogólny poziom cen rynkowych. I to właśnie spowodowało, iż niezwłocznie po 17 sierpnia ,rozpoczęły skup organizacje rol. - handlowe po cenach c-a 40 zł., wytwarzając odrazu mocną tendencję i orjentując rolników w możliwych cenach.

Odmówienie przez przemysł olejarski odbioru po cenach umownych, już pierwszych partyj (po niższych owszem deklarowano gotowość i to niejednokrotnie), musiało wywołać, sparaliżowanie całego nastawienia organizacyj roln. - handlowych na tą akcję zbytu siemienia, gdyż zaangażowane organizacje roln.- handlowe w nieodebranych zapasach siemienia zużyły swe środki, nie mogąc być przygotowane do dalszej aktywności na rynku — musiało wywołać bezpośrednio na najbliższych rynkach po ujawnieniu się tej odmowy, wzmożoną podaż na rynki tego siemienia, a w braku odpowiedniego popytu jego zniżkę ceny. Zakorkowane Sp-nie nie mogły przeciwdziałać zniżce cen nawet żyta, które w ost. dniach miejscami spadło — do 9,39 zł. za 100 kg.

Małożto razy widzieliśmy zjawisko, że ceny na wiosnę były niższe od jesiennych?. Każdy więc starał się zbyć swe siemię w obawie, że później mogą by ceny jeszcze gorsze..

Odwoływanie się przemysłu do akcji wstrzymywania podaży z racji ustalonych twardych cen na całe 6 miesięcy, (42,50 — 48,00 zł.), nie wytrzymuje krytyki. Jakże to można ufać kontrahentowi, iż za jeden , trzy lub pięć miesięcy dotrzyma umowy, skoro on jej nie dotrzymuje już od podpisania?

Na brak pieniędzy nasz przemysł widać nie cierpi, skoro po zł. 35 — 37 jest gotów nabywać — na brak magazynów w Wilnie nikt nie może się poskarżyć, a wreszcie wobec dorodności zbiorów prawie odpada w tym roku obawa co do złego towaru.

Dochodzimy do sformułowania odpowiedzi pierwszej — „przedstawiciele olejarstwa — pisze p. Sz. — ustąpili godząc się na zaproponowane przez rolnictwo ceny" — a więc zgodzili się, ale tylko... na papierze. I za to, jeśli mamy do kogo pretensje, to tylko do tych przedstawicieli rolnictwa, że wierzyli w szczerość drugiego kontrahenta. Dlatego, też ,przypuszczam, później z ust p. prez. Taurogińskiego padały słowa:, „przemysł olejarski jest niesolidnym kontrahentem", a z ust innych przedstawicieli org. roln. - handlowych:— „sabotaż".

Ja osobiście mam pretensje innego rodzaju.

Jeśli przemysł olejarski tem obejściem umowy z 17 VIII zrobił istotnie interes, bo faktycznie, destrukcją zakupów interwencyjnych, zbił cenę o 4—5 zł. na kwintalu, zaś przed paru dniami notowano już na niektórych rynkach i 32 zł. za 100 kg., przez to samo zarobił; jeśli mu się to udało zrobić — niechże nie drapuje się w togę dobroczyńcy rolnictwa, bo to już zakrawa na igranie z naiwnością i bezkrytycznością czytelnika.

Olejarnie zrobiły interes — pokryły dużą część zapotrzebowania po cenie daleko odbiegającej od przyjętej umowy — teraz zażenowane dorabiają uzasadnienie. Wysiłek zbędny, Tu też zbyteczne będzie dawać odpowiedzi na pytanie p. Sz., „czy olejarstwo jest winne, że cena siemienia spada" — odpowiedź sama się nasuwa.

2-o, czy ustalenie „zbyt wysokich cen" za siemię jest uzasadnione? — Korzyściami, jakie w ekwiwalencie przez przydział kontyngentów na import tańszego surowca zagranicznego otrzymują — jest uzasadnione. I kwestja t. zw. małych olejarni nie może tu mieć tak zasadniczego znaczenia, jakie temu zasadnieniu usiłuje nadać p .Sz., a to właśnie ze względu na wspomniane kontyngenty, które przekraczają swym rozmiarem parokrotnie obroty — produkcję opartą na surowcu krajowym.

Jeśli w odniesieniu do siemienia lnianego braki produkcji krajowej pokrywać mamy szkodliwym bilansowo importem zagranicznym, to istnieje uzasadnione żądanie czynników gospodarczo - rolniczych, by stworzyć takie warunki produkcji krajowej dla tego surowca, by kwestja samowystarczalności mogła być jak najrychlej rozwiązana.

Ale grą na zniżkę cen — napewno tego nie dokażemy.

3-o, czy sytuacja, jaka w tej dziedzinie zapanowała, „daje prawo — pyta p. Sz. — przypisywać nam zakpienie z Centrali?"

„Zakpienie" — istotnie to wyraz trochę obcy w słowniku i dla ucha handlowca — idę na ustępstwa. — Umowa z 17 VIII pomiędzy „Centralą" a przemysłem olejarskim dziś z perspektywy 6 tygodni rozpatrywana wykazuje, że w chęciach pokrywa się ona nawet idealnie z interesami producenta rolnika, ale już w wykonaniu „prawdziwe jej dobro" przypada wyłącznie na korzyść przemysłu lniarskiego. Tym razem okazało się, że same nawet najlepsze chęci nie wystarczyły: stąd powstał ambaras, gdyż chęci z wykonaniem nie zeszły się naraz.

4-o, czy ja w artykule, a p. Taurogiński jako przedstawiciel „Centrali" na posiedzeniu Izby Rolniczej posiadamy dość podstaw do domagania się tych cytowanych przeze mnie „środków doraźnych". Jestem już niezachwiany w swem przekonaniu — że tak.

Pacta sunt servanda — umowy należy dotrzymywać — powiada stare przysłowie. Czyż dziwne, że złamanie, bądź niedotrzymanie dobrowolnie zawartych umów musi wywołać reakcję, tem dotkliwszą ,im większe zamieszanie wywołane było przez skutki niedotrzymania umowy?

Od siebie uważałbym za wskazane do wywodów p. Szabada dodać jeszcze jedno pytanie.

5-o, czy istnieje możliwość „wspólnemi siłami szukania dróg wyjścia z wytworzonej sytuacji", tam gdzie jedna strona tak dobrze umiała wyzyskać sytuację, a druga tyleż straciła, — jakiemi walorami muszą być zabezpieczane te ew. umowy o „wspólny front"?

Wkońcu wypada i mnie zauważyć za p. radcą Szabadem, że:

„oświetlenie sytuacji jest bezwzględnie konieczne, ale dyskusja publiczna nad zagadnieniem tak poważnem jest obecnie wskazana".

Tyleż przecież mieliśmy już różnych koncepcyj realizowanych przy udziale, czasem i bez udziału, najczęściej zaś na ciele rolnictwa.

Ileż z nich było udałych? — a co szerszy ogół wie o tych zarówno udałych, jak i nieudałych?

A czyż pogłoski, jakie na tle zwłaszcza tych nieudałych się rozwijają, — czyż one nie są jedną z przyczyn paraliżujących tworzenie ogólnych, na szerszą skalę akcyj?

Czyż krycie pod suknem, czy też spowodu fałszywego wstydu z racji niepowodzenia, czyż to nie ośmiela do „nastawiania" się na rolnictwo tych różnych kontrahentów?

A jeśli znów opinja będzie czującą w tych sprawach, czyż nie będzie to przestrogą zarówno dla tych którzy z ramienia rolnictwa, jak i tych, którzy z rolnictwem wchodzą w układy, by unikali błędów możliwych do uniknięcia?.

Czyż na tem całość nie wyjdzie później lepiej?

Wł. L. Mazurkiewicz,
radca Izby Przem. Handl.

DO POPULARNYCH HASEŁ
„RÓB COŚ — KUP COŚ"
DODAJ
„LEĆ GDZIEŚ"

W terenie i na torach

Szczegóły zwycięstwa Biniakowskiego i Kucharskiego w Medjolanie

Jak już podawaliśmy, w niedzielę na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Medjolanie Biniakowski i Kucharski odnieśli kilka sukcesów.

Biniakowski startował w dwuch konkurencjach: na 1000 mtr. w przedbiegu zajął drugie miejsce za Włochem Ubbazjanim. W finale setki zwyciężył Włoch Toeti w czasie 10,7 sek. przed Ubbazianim i Biniakowskim (10,9 sek.). Początkowo Polakowi przyznano 4 miejsce; decyzję zmieniono na podstawie zdjęcia, które wykazało, że Biniakowski znalazł się na mecie za Ubbazianim.

Na 400 mtr. Biniakowski wygrał swój przedbieg w czasie 53 sek. W finale Polak dzięki doskonałemu finiszowi wysuwa się na pierwsze miejsce w doskonałym czasie 48,8 sek., który to czas jak już zaznaczyliśmy, jest nowym rekordem Polski. Faworyci biegu Tavernari i Facceli zajęli dalsze miejsca: Tavernari — drugie, a Fecelli aż szóste.

Kucharski startował na 1000 mtr. zajmując drugie miejsce w czasie — 2:31,9 za Włochem Lanzi — 2:31 sek. Kucharski przegrał walkę na ostatnich 200 mtr. Początkowo prowadził Polak, ale po 200 mtr. na czoło wysuwa się Włoch. Kucharski próbował go wyminąć na finiszu, ale Włoch okazał się szybszy i pierwszy przerwał taśmę.

Wittman mistrzem Bułgarji

SOFJA. 25. 9. W poniedziałek rozegrany został finałowy mecz tenisowy o mistrzostwo Bułgarji pomiędzy Wittmanem a Jugosłowianinem Schaeferem. Zwyciężył łatwo Wittman w trzech setach 6:2, 6:4, 6:3, zdobywając po raz pierwszy dla Polski tytuł mistrza Bułgarji. Wittman był doskonale usposobiony. Specjalnie dobrze wychodził mu forhand, a pod koniec gry miał znakomity serwis.

Niemcy biją Francję 95:55

MAGDEBURG. W Magdeburgu rozegrany został mecz lekkoatletyczny Francja — Niemcy zakończony zdecydowanem zwycięstwem Niemiec 95:55 pkt. **Na 15 konkurencyj Niemcy w 12 zajęli pierwsze miejsca a w 7 konkurencjach pierwsze i drugie miejsca.**

Zamiast Rocharda Francuzi wystawili na 5000 mtr. Lefevre'a, który zajął pierwsze miejsce osiągając stosunkowo słaby wynik 15:27,9 sek.

Niemcy po zwycięstwie nad Finlandją i Francją, mimo przypadkowej porażki z Szwecją zajmują obecnie pierwsze miejsce wśród potęg lekkoatletycznych Europy.

Ladoumegue zwycięża a Purje przegrywa

MOSKWA. W poniedziałek w drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Moskwie rozegrane zostały dwa biegi z udziałem gości zagranicznych.

W biegu na 1500 metrów zwyciężył Ladoumegue w stosunkowo słabym czasie 4:02,3, drugie miejsce zajął Denisow w czasie 4:03,2 sek.

W biegu na 3000 mtr. pierwsze miejsce zajął Serafin Znamienski w czasie 8:40,2 sek. przed Georgjem Znamienskim 8:41,7. Startujący w tym biegu Fin Purje wycofał się po przebyciu 2.000 mtr.

Sport w Pińsku

W dniach 22 i 23 września r. b. na boisku Makabi zostały rozegrane trzy spotkania piłkarskie pomiędzy Orlem a Makabi, Orlem a Ogniskiem łuninieckim i wreszcie pomiędzy Kotwicą a Makabi.

ORZEŁ — MAKABI 1:1 (1:0)

Sobotnie rozgrywki piłkarskie pomiędzy Orlem a Makabi o mistrzostwo podokręgu Pol. Z. P. N. w Pińsku zadowoliły publiczność w zupełności. Mecz bowiem wykazał wysoką klasę gry obu drużyn, które dały z siebie maximum wysiłku, zwłaszcza w drugiej połowie gry.

Technika ataku Makabi bawiła widzów licznemi trickami. To samo można powiedzieć o ataku Orła, który kombinował mądrze i celowo. Tu uwydatniła się gra Biłuńskiego i Janda. Pozatem w drużynie Orła na wyróżnienie zasługują Piasecki, Stankiewicz Jagodziński i nowo pozyskany bramkarz Mirom.

W drużynie Makabi wyróżnili się: lewy obrońca Gutman i Wekser. Sędzia p. Konas — dobry.

Orzeł — Ognisko (Łuniniec) 5:4 (2:).

Kotwica — Makabi 1:0 (1:0).

Odprawa komendantów harcerskich

W niedzielę dnia 23 września rb. w gmachu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego odbyła się jesienna odprawa Komendantów Chorągwi Harcerzy. Odprawę zagaił i przeprowadził Naczelnik Harcerzy harcmistrz Sędzia Antoni Olbromski.

W zastępstwie Przewodniczącego Z. H. P. wojewody dr. Michała Grażyńskiego odprawę powitał wiceprzewodniczący Z. H. P. harcmistrz Rzeczpospolitej Ksiądz Kanclerz dr. Jan Mauersberger, zachęcając w gorącem przemówieniu do owocnej pracy i mocnych wysiłków, aby dla dobra Najjaśniejszej Rzplitej wychowywać nowe pokolenia dzielnych harcerzy, którzy całe życie oddadzą w służbę Bogu, Polsce i Bliźnim, a którzy niezłomnie nie cofną się przed żadną pracą i trudem, przed poświęceniem, tak jak to widzą u niezłomnie i niezmordowanie pracującego dla Rzplitej Marszałka Piłsudskiego.

Głównym porządkiem odprawy było omówienie wszystkich najważniejszych zagadnień związanych z organizacją wielkiej imprezy jaka czeka Harcerstwo Polskie w roku 1935. Imprezą tą będzie Jubileuszowy Zlot Narodowy Związku Harcerstwa Polskiego. W roku 1935 minie bowiem 25 lat od chwili gdy zjawiły się na ziemiach Polski — pierwsze zwiastuny pracy harcerskiej Rocznicę tę ma uczcić zlot, dając możność przeglądu własnych sił. Zlot jest pomyślany jako masowy zlot harcerzy i starszych harcerzy, którzy już chociaż jeden obóz odbyli.

Komendanci Chorągwi wypowiedzieli się za przesunięciem pierwotnie projektowanego terminu zlotu na czas od 11 do 27 lipca 1935 r. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił łaskawie gościny na terenie swej letniej rezydencji w Spale.

Wyścigi staromodnych dyliżansów urządzane w Ameryce

Wilno 26 września 1934.

Donosiliśmy już obszernie o niebywałej awanturze na meczu piłkarskim w Złoczowie, gdzie do nieprzytomności pobito sędziego piłkarskiego Saweryna, jednego z najwybitniejszych lwowskich lekkoatletów, znanego z objektywności, którego urządzona przez jedno z pism ankieta wysunęła na pierwsze miejsce wśród sędziów lwowskich. W sprawie tej prowadzi dochodzenia komisja okręgowego związku piłki nożnej, a także i żandarmerja, gdyż okazało się, że w awanturze brali również udział szeregowi. Oprócz należytego potępienia i zamknięcia boiska, powinno się tu zbadać, kto, czy co jest przyczyną wywoływania tak szowinistycznych nastrojów w lokalnych klubach sportowych na prowincji i tym nastrojom energicznie przeciwdziałać.

Jeszcze jest głośno o tej sprawie, a już donoszą o nowej. We Lwowie z okazji spotkania jakiegoś mizerniutkiego, nikomu nieznanego klubiku doszło znowu do wdarcia się publiczności na boisko, przyczem kilka osób zostało ciężko poturbowanych.

Nawoływanie pod adresem władz piłkarskich, aby wydały odpowiednio ostre zarządzenia, nie wydaje się apelem pod właściwym adresem. Trudno mieć pretensje do władz piłkarskich, by odpowiadały za publiczność w Złoczowie, albo za jakieś podmiejskie towarzystwo, złożone z kilkunastu czy kilkudziesięciu osób, które kwestję wygranej swego klubiku, traktują jako „kwestję honoru", bronionego nożem, skoro nogi piłkarzy zawiodą.

Wypadki takie zdarzają się u nas na szczęście nie na boiskach drużyn ligowych, ani też w ośrodkach kulturalnych, wykraczają też znacznie poza dopuszczalne zacietrzewienie sportowe i dlatego nie mogą być brane pod uwagę pod kątem odpowiedzialności sportowej wogóle. Nie można mieć pretensji do sportu o to, że zawodowym nożowcom podoba się używać noży właśnie na boisku, tak jak nie można winić bokserów za to, że jakiś osobnik wybił drugiemu zęby na ulicy, albo rozciągnął przeciwnika knockoutem. Tymi ludźmi zająć się muszą władze bezpieczeństwa.

* * *

O ciekawej inowacji w Bułgarji donoszą ostatnio depesze, mianowicie: rząd bułgarski przystąpił do reorganizacji związków sportowych i wychowania fizycznego. W najbliższych dniach ukaże się dekret o utworzeniu Państwowej Dyrekcji Sportowej, która stanie się naczelną magistraturą sportu w Bułgarji. Wszystkie dotychczasowe związki sportowe zostaną rozwiązane, a na ich miejsce utworzone zostaną 4 związki, podległe Państwowej Dyrekcji Sportowej. W pierwszym związku zrzeszeni zostaną skauci i sokoli. W drugim związku— turyści, narciarze, wioślarze, żeglarze i alpiniści. W trzecim związku mają się kolarze, motocykliści, automobiliści i lotnicy. Czwarty związek obejmie lekkoatletów, piłkarzy, tenisistów i pozostałe dziedziny sportu. O udziale drużyn bułgarskich na terenie międzynarodowym decydować będzie wyłącznie Państwowa Dyrekcja Sportowa. Dla wszystkich członków organizacyj sportowych przewidziane są specjalne mundury.

Także Niemcy reorganizują swój sport. Oto z inicjatywy wodza sportu niemieckiego von Tschamer-Ostena projektowane jest w najbliższym czasie powołanie do życia nowej naczelnej organizacji sportowej p. n. „Wszechniemiecki Związek Wychowania Fizycznego" (Reichsbund für Leibesuebungen), w skład którego wejdą wszystkie związki sportowe Rzeszy. Przy tym Związku utworzonych zostanie 21 fachowych urzędów (Amt) dla poszczególnych dziedzin sportu.

Są to i w pierwszym i w drugim wypadku zmiany bardzo doniosłe, dowodzące, że odnośne państwa wysuwają sport na czołowe miejsce wśród zagadnień pracy pokojowej.

Wł. L-n.

—o—

U nas i gdzieindziej

Kapitan sportowy Polskiego Zw. Bokserskiego ustalił następujący skład Polski na mecz z Czechosłowacją, który się odbędzie dnia 14 października rb. w Warszawie. Walczyć będą według kolejności wag: Rotholc (Gwiazda), Moczko II (Skoda), Kajnar (Warta), Sipiński (Warta), Misiurewicz (Warta), Chmielowski (IKP), Karpiński (CWS), Kreuc (IPK).

(dokończenie na stronie 8-ej)

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy

nici śledztwa prowadzą do Warszawy

WILNO. Ostatnio na terenie powiatów, a szczególnie m. Widz zaobserwowano ukazanie się i to w dość znacznej ilości fałszywych banknotów 20 i 10-złotowych. Falsyfikaty były tak mistrzowsko podrobione, że na pierwszy rzut oka trudno je było rozpoznać i jedynie w kasach skarbowych odróżniano je od autentyków.

Ukazanie się falsyfikatów zwróciło natychmiast uwagę władz policyjnych, które wszczęły w tej sprawie śledztwo, zarządzając w pierwszym rzędzie ścisłą obserwację rynków w dniu targowe, kiedy to jak stwierdzono, kolportaż falsyfikatów był największy.

Dzięki tym zarządzeniom zwrócono uwagę na znanego w Widzach handlarza J. Moszkowicza, który wraz ze swym wspólnikiem, niejakim Szklanko, przybyłym niedawno z Warszawy, uprawiał niezrównały kalkulacyjnie proceder nabywania i natychmiastowego sprzedawania towarów po tej samej, a nawet po niższej cenie.

Moszkowicz wykupywał bydło, nabiał, wyroby lniane, artykuły monopolowe po żądanej cenie bez targu, aby następnie odsprzedać je w sąsiedniem miasteczku niżej kosztów własnych.

Transakcje te wydały się policji podejrzane, tembardziej że Moszkowicz jak dotychczas uchodził za człowieka o ograniczonych, jeśli chodzi o stronę finansową, środkach.

„Filantropijnym" handlarzem zainteresowano się bliżej i wkrótce zdołano ustalić, że operuje on falsyfikatami.

W odpowiednim momencie fałszerza i jego wspólnika zatrzymano i podczas rewizji znaleziono przy nich na większą sumę podrobionych banknotów, których mimo wysiłków fałszerzom nie udało się zniszczyć.

Badany Moszkowicz zeznał, że będąc w Warszawie w sprawach handlowych poznał tam wymienionego Szklankę i za jego pośrednictwem nabył u niejakiego Gojsina (Warszawa, Żelazna 85) większą paczkę banknotów w celu rozpowszechnienia.

Zeznania Moszkowicza spowodowały, że po skontaktowaniu się z Warszawą zarządzona została rewizja u Gojsina, która nie dała jednak spodziewanych rezultatów.

Fałszerza aresztowano jednak i skierowano do Widz do dalszego śledztwa.

Obecnie wszyscy zatrzymani w tej sprawie w liczbie trzech, zostali osadzeni w więzieniu.

Zachodzą uzasadnione przypuszczenie, że banknoty pochodziły ze składnicy falsyfikatów, ujawnionej przed kilku dniami w Warszawie.

W sprawie tej zamieszanych jest 13 osób i z uwagi na swój zasięg, jest to jedna z największych afer fałszerskich, notowanych ostatniemi czasy.

Zarządzona ekspertyza ustali bezwątpienia czy przypuszczenia te są słuszne.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 25 września 1934 r.

WALUTY

Berlin 210.90 211.90 209.90
Gdańsk 172,85 173,28 172,42
Holandja 358.50 359.40 357.60.
Londyn 26.04 26,17 25,91
Nowy York 5,2 5,26 5,20.
Kabel 5,23½ 526½ 5,20½
Oslo 130, 131,60 130,20.
Paryż 34,88 34,97 34,79.
Praga 22,01 22,06 21,96
Stokholm 134,35 135,05 133,65
Szwajcarja 172,65 173,08 172,22
Włochy 45,39 45,50 45,27
Tendencja niejednolita

AKCJE

Bank Polski 94,25 94.
Cukier 26,50
Lilpop 10,40
Starachowice 12,75 12,60 12,75
Przeważnie słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana 45,75
Inwestycyjna 117,90 117,75
Konwersyjna 68,68,20
Kolejowa 61,50
Dolarowa 73
Dolarówka 53
Stabilizacyjna 74,25 73,75 73,88
Listy ziemskie 54 54,25
Dla pozycyzek mocniejsza dla listów niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWO TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 25. 9. 1934 r.

CENY TRANZAKCYJNE:

Za 100 kg. parytet Wilno.

Żyto I standart — 16,15.

CENY ORJENTACYJNE:

Żyto II standart — 15,00 — 15,25.
Pszenica — 18,00 — 19,00.
Jęczmień na kaszę zbierany — 15,00 — 15,50.
Owies standartowy — 15,00 — 15,50.
Mąka pszenna gat. I B — 34,50 — 35,00.
Mąka pszenna gat. I C — 31,25 — 31,75.
Mąka pszenna gat. II E — 26,50 — 27,00.
Mąka pszenna gat. II G — 22,50 — 23,00.
Mąka pszenna gat. III A — 19,25 — 19,75.
Mąka pszenna — 13,75 — 14,25.
Mąka żytnia 35% — 24,25 — 24,75.
Mąka pszenna gat. 65% — 20,25 — 20,75.
Sitkowa — 16,00 — 16,50.
Razowa — 16,00 — 16,50.
Otręby żytnie — 9,75 — 10,00.
Otręby pszenne miałkie — 11,00 — 11,25.
Gryka zbierana — 16,50 — 17,00.
Siano — 5,00 — 6,00.
Słoma — 4,00 — 4,50.
Siemię lniane basis 90% loco wagon stacja załadowania 39,00 — 42,50.
Siemię lniane basis 90% franco Wilno 40,50 — 40,75.
Len rejonu Siedlce — Łuków, basis 1, skala 150, zł. 1.380 — 1.410.

Programy radjowe

WILNO.

Środa, dnia 26 września 1934 r.

6,45 Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu.
7,50 Pogadanka lniarska.
8,00 — 8,05 Giełda rolnicza.
11,57 Czas.
12,03 Komunikat meteor.
12,10 Koncert.
13,00 Dziennik poł.
13,05 — 13,30 Muzyka włoska (płyty).
15,30 Wiadomości eksportowe.
15,35 Codzienny odc. pow.
15,45 „Mała skrzyneczka" — listy dzieci — omówi ciocia Hala.
16,00 Reportaż muzyczny.
16,45 „Jezior trockich wyznawcy i męczennicy" — felj. wygł. Józef Maśliński.
17,00 Recital śpiewaczy.
17,25 „Matka i córka" — djalog.
17,50 Poradnik sportowy.
18,00 Koncert reklamowy.
18,05 Przegląd literwski.
18,15 Koncert kameralny.
18,45 „Rozwój gospodarczy ziem Półn.-Wsch." — odczyt wygłosi Roman Ruciński, prezes Izby Przem. - Handl. w Wilnie.
19,00 Muzyka lekka.
19,50 Wiadomości sportowe.
19,56 Wileńskie wiad. sportowe.
20,00 Koncert poświęcony utworom Władysława Żeleńskiego. Wykonawcy: Wanda Hendrich (śpiew) i prof. T. Szeligowski (akomp.). Słowo wstępne wygłosi prof. M. Józefowicz.
20,45 Dziennik. wieczorny.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce".
21,00 Koncert chopinowski.
21,30 Pogadanka.
21,40 Koncert muzyki duńskiej.
22,00 „Wizyta u Litwinów wileńskich" — felj Witolda Hulewicza.
22,15 D. c. koncertu.
23,00 Wiadomości meteor.
23,05 — 23,30 D. c. koncertu.
23,30 — 23,00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Czwartek, dnia 27. 9. 1934 r.

6,45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,50, 7,08, 7,25 Muzyka poranna (płyty). 7,50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,10 „Ja Kujawiak — ty Kujawiak" — pogadanka dla dzieci młodszych z muzyką i piosenkami. 12,30 Muzyka lekka i pop. (płyty). 13,10 Koncert pop. w wyk. orkiestry symfon. 15,30 Wiadom o eksporcie polskim. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45 Godzina muzyki lekkiej. 16,45 Lekcja jęz. franc. — L. Roquigny 17,00 „Teatr Wyobraźni" — nadaje zradjof. tragedję Szekspira p. t. „Hamlet". 18,15 Skrzynka pocztowa — dr. M. Stępowski. 18,25 Pogadanka rolnicza p. t. „Ksiądz Andrzej Hlinka". 18,40 Recital skrzypcowy. 19,00 „Co czytać?" — wygł. prof. K. Górski. 19,15 Pieśni w wyk. I. Dygasa. 19,35 Pogadanka aktualna. 19,30 Muzyka salonowa (płyty). 19,50 Widom. sport. 20,00 „Współczesny taniec jazzowy". 20,30 Koncert polskiej muzyki ludowej. 21,30 Muzyka lekka. 21,45 Odczyt pt. „Przyczyny wymierania inteligencji", wygł. dr. H. Kopeć. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. 22,45 Odczyt w jęz. ang. p. tytułem „Sporty w Polsce" — p. T. Ordon. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23,05 — 23,30 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie z dnia 25. 9. 1934 r.

Masło za 1 kg. w zł.:
Wyborowe 2,30 (hurt), 2,60 (detal).
Stołowe 2,10 (hurt), 2,40 (detal).
Solone 2,20 (hurt), 2,40 (detal).

Sery za 1 kg. w zł.:
Nowogródzki 2,20 (hurt), 2,60 (detal).
Lechicki 2,00 (hurt), 2,40 (detal).
Litewski 1,70 (hurt), 2,00 (detal).

Jaja:
Nr. 1 — 4,80 za 60 szt., 0,09 za 1 szt.
Nr. 2 — 4,20 za 60 szt., 0,08 za 1 szt.
Nr. 3 — 3,60 za 60 szt., 0,07 za 1 szt.

KONKURS NA NOWELĘ DLA NAUCZYCIELSTWA

Przypominamy, że dnia 4 sierpnia r.b. ogłosiliśmy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wziąć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, i poleskiego. Temat ,treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek:

nowela musi wiernie i objektywnie z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całokształt) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawdzianem, który w naszym sądzie zastosujemy, będą wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa.

Termin nadsyłania prac, oznaczony początkowo na dzień 1 listopada r.b., przesuwamy w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na dzień 15 stycznia r. 1935.

Nadsyłać je należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę". W drugiej kopercie (z temże godłem), podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publicznie nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody, lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) **wyznaczamy nagrodę w wysokości złotych 300**

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona i (ewent. nowele wyróżnione) będzie drukowana w naszem pismie na ogólnych zasadach honorarjów autorskich.

Szczegóły konkursu podane będą **w najbliższym numerze miesięcznika pedagogicznego „Sprawy Nauczycielskie"**, którego Redakcja łącznie ze Zw. N.P. deleguje do sądu konkursowego dwóch przedstawicieli: p.p. L. Łyszczarczyka i M. Matuszkiewicza.

(dalszy ciąg ze strony 7-mej)

U NAS I GDZIEINDZIEJ

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Poznaniu, które miały się odbyć w dniach 29 i 30 b. m. zostały definitywnie odwołane. Związki państwowe Niemiec i Węgier nie zgodziły się na start swoich zawodników ze względu na przemęczenie liczbemi występami w ostatnich miesiącach.

* * *

Dnia 7 października rozegrane zostaną w Polsce dwa ciekawe międzymiastowe spotkania bokserskie. W Gdańsku Walczy Warszawa z reprezentacją Wolnego Miasta. W Poznaniu reprezentacja miasta spotka się z reprezentacją Wrocławia.

* * *

W dniach od 10 do 14 października odbędą się w Warszawie 4-te jezdzieckie mistrzostwa Polski. Program obejmuje konkurs ujeżdżania i skoki przez przeszkody. Pozatem odbędą się trzy dodatkowe konkursy, niewchodzące w program mistrzostw Polski.

* * *

Słynny szermierz francuski Lucien Gaudin mistrz olimpijski w szpadzie i florecie zmarł nagle na atak sercowy.

* * *

W turnieju tenisowym o mistrzostwo świata zawodowych tenisistów pierwsze miejsce zajął Tilden, bijąc w finale Polaka 6:2, 6:4, 7:5.

W półfinałach Tilden wyeliminował Ramigiona a Plaa wygrał z Estrabeau.

* * *

Wczoraj rozegrane zostały ostatnie dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo państw północnych. Finlandja pokonała Szwecję 5:4 a Norwegja odniosła zwycięstwo nad Danją 3:1.

Pierwsze miejsce w turnieju zajęła definitywnie Norwegja przed Szwecją.

Nuchim w omlecie

W omlecie bywają konfitury, szpinak, szparagi, lub grzybki.

Tak wyczytaliśmy w książce kulinarskiej i bynajmniej nie mamy zamiaru dyskutować na ten temat z fachowcami. Jakoż jednak będzie ich zdumienie, gdy się dowiedzą, że i pan Nuchim Rozenbaum w omlecie znaleźć się może. Tak stało się w dniu wczorajszym gdy pan Nuchim niósł kosz z dwustu jajami w okolicach hali targowej, a z tyłu całym pędem najechał go figlarny rowerzysta pan Mikołaj Rodziewicz. Jajka pięknie ugarnirowały padającego pana Nuchima, a pan posterunkowy bawnie opisał to w protokule.

Nuchim oblicza straty na złotych dwanaście. **flix.**

Karolina i kogutek

Pani Karolina, znana na rynku Zarzecznym handlarka drobiu biadala, że skradziono jej koguta.

Jak się jednak okazało z furmanki pani Karoliny skradziono nietylko cennego kogutka, którego do miasta na zamówienie p.p. Kaców przywiozła, ale i bańkę ze śmietaną i kosz z jarzynami. Zręczni „kulikowie" oporządzili wózek, gdy Karolina zaszła do pewnej ogrzać się herbatą i wózek bez opieki zostawiła.

Archiwa policji państwowej wzbogaciły się doniesieniem p. Karoliny Szymkiewcz.

Ostrożnie na rynkach, grasują tam złodzieje. **flix.**

—o—

SOK CZOSNKU
ORYGINALNY WYROBU APTEKI MAZOWIECKIEJ I NAUKA OCHRONNA „P"

GDZIE I KIEDY należy nadawać pocztę lotniczą w Wilnie

Listowe przesyłki lotnicze (listy, kartki pocztowe, druki, próbki towarów, papiery handlowe i przesyłki mieszane) można nadawać we wszystkich urzędach pocztowych lub też wrzucać do specjalnych skrzynek pocztu lotniczej (kolor niebieski), które rozmieszczone są w Wilnie przy: 1. Dworcu Osobowym, 2. Urzędzie Pocztowym Wilno 1, 3. Urzędzie Pocztowym Wilno 10 (ul. Zawalna 33), oraz przy domie towarowo - przemysłowym B-ci Jabłkowskich (ulica Mickiewicza 18).

Do dnia 30 września b. r. poczta lotnicza wyjmuje się: w stronę Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godz. 13,00; w stronę Rygi i Tallina w poniedziałki, środy i piątki o godz. 8,30 oraz przy każdorazowem opróżnianiu skrzynek listowych zwykłych.

Od dnia 1 do 16 października b. r. poczta lotnicza wyjmuje się: w stronę Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godz. 12,00; w stronę Rygi i Tallina w poniedziałki, środy i piątki o godz. 8,30 oraz przy każdorazowem opróżnianiu skrzynek listowych zwykłych.

Listowe przesyłki lotnicze należy opłacać, nalepiając bądź zwykłe znaczki pocztowe, bądź znaczki poczty lotniczej.

Na przesyłkach lotniczych winien być umieszczony napis lub nalepka (które wydają bezpłatnie urzędy pocztowe) z napisem: „Par avion — Lotnicza".

Opłaty za lotnicze przesyłki listowe składają się ze zwykłej opłaty pocztowej i opłaty lotniczej.

W obrocie krajowym i z W. M. Gdańskiem opłaty te wynoszą:

1) za kartę pocztową opłata pocztowa 20 gr. i opłata lotnicza 10 gr., razem — 30 gr.

2) za list do 20 gram. opłata pocztowa 30 gr. i opłata lotnicza 15 gr., razem — 45 gr.

W obrocie zagranicznym: do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier:

1) za kartkę pocztową opłata pocztowa 25 gr., opłata lotnicza 20 gr., razem 45 gr.;

2) za list do 20 gram. opłata pocztowa 50 gr., opłata lotnicza 30 gr., razem — 80 gr.

Do Bułgarji, Danji, Estonji, Finlandji, Francji, Grecji, Jugosławji, Łotwy, Niemiec, Szwajcarji i Włoch:

1) za kartkę pocztową opłata pocztowa 30 gr., opłata lotnicza 20 gr., razem — 50 gr.;

2) za list do 20 grm. opłata pocztowa 60 gr., opłata lotnicza 30 gr., razem — 90 gr.

Do Albanji, Belgji, Holandji, Hiszpanji, Norwegji, Portugalji, Szwecji, Wielkiej Brytanji i Turcji:

1) za kartkę pocztową opłata pocztowa 30 gr., opłata lotnicza 30 gr., razem — 60 gr.;

2) za list do 20 gram. opłata pocztowa 60 gr., opłata lotnicza 40 gr., razem 1,00 zł.

Pozatem opłaty za przesyłki lotnicze do wszystkich krajów podane są w Dzienniku Taryf Ministerstwa Poczt i Telegrafów Nr. 1 — 1934 r.

DRZEWKA i KRZEWY
OWOCOWE, OZDOBNE, IGLASTE, LIŚCIASTE I BYLINY
POLECAJĄ W DUŻYM WYBORZE
Szkółki Podzameckie
Hr. Franciszka ZAMOYSKIEGO
poczta MACIEJOWICE, Województwo LUBELSKIE.
CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.
ZAMÓWIENIA NA WILEŃSZCZYŹNIE PRZYJMUJE I UDZIELA KREDYTU NA ZAKUP DRZEWEK I KRZEWÓW
Chrześcijański Bank Spółdzielczy
W WILNIE, UL. ZAMKOWA 18.

TEATR-KINO REWJA
Ceny od 25 gr.
Najpotężniejszy film erotyczno-obyczajowy
„TANCERKI z BUENOS-AYRES" W roli głównej DITA PARLO.
Na scenie: Przebojowy program humoru, pieśni i tańca
1) Groźny konkurent arcywesoła komedja w opr. Żegoty. 2) Pan Twardowski baśń świąteczna w inscen. B. Żegoty (Br. Borski, Dael, Tomska, Janowski, Z. Winter, Duet Carneri, Balet Carneri). 3) Pod kasztą wodewil w 1 odsł. (Janowski, Tomska, Borski, Grzybowska, Żegota).

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Dr. W. WOŁODŹKO
Ordynator szpitala Sawicz.
Skórne i weneryczne.
Zawalna 22. Telef. 14—42.
Powrócił.

Kupno i Sprzedaż

MOTOCYKLE
z wózkiem i bez — okazyjnie
Wileńska 10.

APARAT kinowy, z foto-celą kupię okazyjnie. Oferty pod „Dźwiękowy".

DZIAŁKI NA ANTOKOLU ślicznie położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank.

DYWANY, meble, antyki, porcelanę kupuję za gotówkę. Zgłoszenia pod „Wilno-Warszawa" do Adm.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 3 pok. z kuchnią ze wszelkiemi wygodami na parterze, dla solidnej rodziny. Dowiedzieć się ul. Św. Ignacego 8, tel. 11 80

MIESZKANIE 4 pokojowe i 2 pokojowe ciepłe i suche z elektrycznością, Zakretowa 54 po nizkich cenach.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE 2—3 pokojowe z kuchnią na Zwierzyńcu lub w pobliżu poszukiwane. Oferty dla „B" do Adm.

MAŁE 4-RO POKOJOWE mieszkanie z wygodami do odnajęcia. Gimnazjalna 4.

NOWOCZESNY lokal: 4 pokoje, kuchnia, łazienka z umywalką, klozet, ciepły, suchy po kapitalnym remoncie wydaje się solidnemu lokatorowi, Wielka 7 m. 6.

POKOJU przy rodzinie, z całkowitem utrzymaniem poszukuję. Oferty dla „Urzędnika".

POKÓJ (lub 2) ze wszelk. wyg. i telef. Z utrzym. lub bez. Zarzecze 16 m. 1, od 5—7.

Nauka

DO MATURY. Grono wykwalifikowanych nauczycieli szkół średnich udziela w godz. popołudniowych lekcyj w zakresie gimnazjum oraz przygotowuje eksternistów do matury. Informacje: Wiwulskiego 4 — 5 w godz. 11—13.

KOMPLET francuski dla dzieci od lat 5—7 pod kierownictwem rodowitej Francuzki. Tamże komplet francusko-polski w zakresie I, II i III oddziału szkoły powszechnej dla dzieci od lat 7—10. Lokal jasny, słoneczny, higjeniczny. Bernardyński zaul. 10, m. 5.

„PROMIEŃ" Pryw. Kocd. Szk. Powszech. (Wiwulskiego 4 i Witoldowa 35-a) oraz PRZEDSZKOLE (Wiwulskiego 4) przyjmuje zapisy codziennie w godz. 11-13.

PRZYJMĘ dzieci kilkoro do kompletu prywatnego NA ANTOKOLU. Kurs III oddziału szkoły Powszechnej. Proszę o zgłaszanie się: Antokolska 50, m. 2, od, 4—6, tel. 7-94.

STUDENTKA U. S. B. udziela lekcyj w zakresie gimnazjalnym. Wileńska 36 m. 3.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samorządową i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod „Rzeczoznawca buchalter".

MIERNICZY - technik, student Politechniki, poszukuje zajęcia. Praktyka parcelacyjno - scaleniowa. Oferty pod „Miernictwo".

MŁODA PANNA, posiadająca świadectwo ukończenia Szkoły Handlowej im. Dmochowskiej i biegle pisząca na maszynie, poszukuje pracy, zgodzi się na najskromniejsze warunki, adres: ul. Mińska 6—3.

POSADY ekspedjentki lub bufetowej poszukuję. Posiadam niewielką kaucję, którą mogę na żądanie wpłacić. Łaskawe oferty dla „Samotnej".

POLECAM bardzo dobrą służącą z dobrem gotowaniem w średnim wieku, ul. Legjonowa 3 m. 7.

UCZCIWA, czysta z dużego domu, pracowita, z dobrem gotowaniem, lat 32, świadectwa na żądanie, poszukuje pracy. Oferty pod „Mniejsza rodzina" do Adm.

Różne

TAPCZANY—ŁÓŻKA, fotele, meble wyścielane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabała, Niemiecka 2.

UCZEŃ szkoły powszechnej, polecany przez T-wo św. Wincentego, prosi o jakiekolwiek ubranie. Obecnie nie mając w co się ubrać nie może chodzić do szkoły. Ostateczna nędza. Pomoc niezbędna. Dąbrowskiego 3 m. 18, Kęstowicz.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Władysław Bodak.